10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] ... także tylko najwyższe trzy słowa.

Rok II. | Nr. 47.

Kraków, czwartek 27 lutego 1941 r.

[illegible] — Prenumerata mies.: [illegible], z odnoszeniem do domu [illegible].

Echa wielkiej mowy kanclerza Hitlera.

(§) **Rzym, 26 lutego. Mowa kanclerza Hitlera w 21-szą rocznicę założenia partji, transmitowana bezpośrednio z Monachjum przez włoskie radjo, uważana jest przez włoską opinję publiczną przedewszystkiem jako bezwzględne stwierdzenie absolutnej pewności zwycięstwa, jaką również tak przekonywująco podkreślił Mussolini w swej niedzielnej mowie, podczas dorocznego raportu faszystowskich związków bojowych.**

Bardzo silne wrażenie i żywe zadowolenie wywołał w całych Włoszech sposób, w jaki kanclerz Hitler podkreślił **nierozłączalny związek obu rewolucyj i obu jej wodzów.** Fakt, że kanclerz Hitler mógł przy tej sposobności zakomunikować o niezanotowanym dotychczas rekordzie zatopienia 215.000 ton nieprzyjacielskich okrętów w ciągu dwóch dni, stanowi według opinji włoskiej wprost bijący w oczy dowód, do czego jest zdolna rozpoczynająca się dopiero obecnie walka mocarstw osi na morzu.

Szczególnie ta informacja z ust kanclerza Hitlera wywołała żywy entuzjazm nietylko u włoskich, ale także u niemieckich słuchaczy, a **zwłaszcza wśród niemieckich oddziałów wojskowych na Sycylji i w Afryce Północnej**, a fanatyczna pewność przyszłości, o której mówił kanclerz Rzeszy, udzieliła się tym wszystkim, którzy już dzisiaj zamieniają w czyn niemiecko-włoskie braterstwo broni na morzu Śródziemnem.

Pierwsze głosy prasy włoskiej.

Mowy obu mężów, stojących na czele narodów niemieckiego i włoskiego, stanowią główny temat rzymskich dzienników porannych. Obie mowy — jak stwierdza **„Popolo di Roma"** — nacechowane są **zupełną zgodnością myśli i celów**, a ich linje przewodnie opierają się nietylko na przesłankach logicznych, ale także na wierze i głębokiem uczuciu.

Mowa kanclerza Hitlera wywołała wśród narodu włoskiego **bardzo żywe zainteresowanie i szczerą aprobatę**. Zapowiedź niedalekich operacyj przeciwko Anglji, oraz słowa uznania, jakie znalazł kanclerz Hitler dla włoskich zasług w obecnej wojnie, jak również wyrazy pozdrowienia kanclerza dla Mussoliniego odbiły się najgłębszem echem wśród mas słuchaczów, zdających sobie sprawę, że słowa obu wielkich mężów stanu państw osi zwykły zamieniać się nieodwołalnie w czyn.

Jako dobry omen zapowiedzianego tak przez Hitlera, jak i przez Mussoliniego zbliżania się wiosny, uważa „Messagero" wiadomość podaną przez Hitlera o zatopieniu 215.000 tonażu okrętowego w ciągu 2-ch dni i podkreśla słowa kanclerza, że **Londyn musi się przygotować na fale jeszcze cięższe w ciągu marca i kwietnia.** [illegible] zwycięstwa, przebijająca z mowy Mussoliniego i oparta na logicznych przesłankach dokładnej analizy sytuacji obu narodów, znalazła — jak podkreśla dziennik — już po kilku godzinach potwierdzenie z drugiej strony Alp w mowie kanclerza Hitlera, wygłoszonej w sali „Hofbrau".

[illegible] dalszych nagłówków mowy Mussoliniego.

[illegible] prasa północno-włoska zamieszcza na naczelnych miejscach wielkie przemówienie Adolfa Hitlera do swych starych towarzyszy broni.

Na czoło wybija się zapowiedź Hitlera, że z nadchodzącą wiosną rozpocznie się wojna podwodna przeciwko Anglji w wielkim stylu. Wszystkie dzienniki podkreślają tłustym drukiem serdeczne słowa przyjaźni i uznania pod adresem faszystowskich Włoch.

„Popolo d'Italia" zamieszcza w wielkim tytule słowa Hitlera o **nierozerwalności sojuszu niemiecko-włoskiego**, podczas kiedy medjolański **„Corriere della Sera"** podkreśla szczególnie **bezwzględną pewność zwycięstwa osi.** Turyńska **„Gazetta del Popolo"** umieszcza na pierwszem miejscu słowa mowy Hitlera **o cennej pomocy Włoch w wojnie**, podczas kiedy turyńska **„Stampa"** w nagłówku swojego wyciągu z mowy Adolfa Hitlera zamieszcza jego oświadczenie o zatopieniu dalszych 215.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. **„Regime Fascista"** z Cremony nazywa mowę Hitlera „twardem jak stal przemówieniem do Niemiec i całego świata" i oświadcza „Niemcy są gotowe do marszu!".

Budapeszt.

Szczególnie silne wrażenie wywarła tu bezwzględna **świadomość zwycięstwa**, z jaką kanclerz Hitler i cały naród niemiecki oczekuje zbliżającej się decydującej walki. Silnie podkreśla się tu informacje Hitlera o zatopieniu 215.000 br. t. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego w ciągu 48 godzin, co uważa się jako znamienny wstęp, świadczący o rozmiarach i rezultatach rozpoczynającej się z wiosną niemieckiej wojny podwodnej.

„Pester Lloyd" pisze, że wywody Hitlera nie mogły się w żadnym kraju spotkać z większem zrozumieniem i przekonywującą aprobatą, **jak właśnie na Węgrzech**, które po Wersalu dotknięte zostały tym samym losem, co naród niemiecki. Z tego powodu **naród węgierski pragnie, aby po obecnej wojnie nastąpił szybko pokój, oparty na lekceważonych we wczorajszej Europie prawach narodów, przynoszący z sobą pokojowy i twórczy nowy porządek.**

„Magyarsag" pisze, że w momencie dojrzewania historycznego zwrotu w losach Europy, słowa Hitlera przyniosły świadomość swej siły, moc i niezłomną pewność zwycięstwa.

Sofja.

Wiadomość, że kanclerz Hitler przemawiał z okazji rocznicy stworzenia partji, rozeszła się lotem błyskawicy **w stolicy Bułgarji i w całym kraju.** Świadomość wielkiego historycznego momentu w okresie doniosłych i rozstrzygających wypadków przyczyniła się do podniesienia istniejącego napięcia. Na każdym kroku słuchano mowy przez głośniki radjowe.

Fanatyczna pewność zwycięstwa Hitlera i zapowiedź ostatnich rozstrzygnięć wywarły na wszystkich bardzo głębokie wrażenie. Również [illegible] wśród słuchaczów wywołało oświadczenie Hitlera w sprawie ostatnich sukcesów niemieckiej floty wojennej a zwłaszcza łodzi podwodnych, które w dodatku teraz rozpoczynają akcję w całej pełni.

Bretysława.

Absolutna i niezłomna pewność zwycięstwa Hitlera stanowi główny temat dyskusyj wszystkich kół politycznych i dziennikarskich **w stolicy Słowacji.** Dzienniki oddają uczucia narodu słowackiego, zamieszczając następujące nagłówki: „Najlepsi żołnierze, najlepiej uzbrojeni w pochodzie ku zwycięstwu", „Cały naród niemiecki czeka na rozkaz", lub „Z fanatycznem zaufaniem w przyszłość". **„Slovak"** w krótkim komentarzu przeprowadza porównanie z mową Hitlera z przed 21 lat. Nie mogło być większego powodu do zadowolenia dla Adolfa Hitlera — pisze dziennik — jak możność stwierdzenia, że dziś nie potrzebuje on ogłaszać innego programu, jak wówczas.

Kopenhaga.

Nagłówki dzienników duńskich mówią o **zapowiedzi zaostrzenia wojny morskiej w marcu i kwietniu, oraz potwierdzenia solidarności osi przez kanclerza Hitlera.** Doniesienia berlińskich korespondentów dzienników oraz nadeszłe dotychczas ich własne komentarze poświęcone są głównie podkreśleniu tych dwóch punktów.

Berliński korespondent „Politiken" pisze m. i., że ciepłe słowa Adolfa Hitlera pod adresem sprzymierzeńca włoskiego, oraz dokonanych przez niego dotychczas wyczynów, stanowią znamienne uzupełnienie oświadczenia Mussoliniego, że Niemcy i Włochy będą wspólnie pracować, walczyć i zwyciężać. Wola i zdecydowanie przebijają w jednakowej mierze z mów Hitlera i Mussoliniego.

W oczekiwaniu decydującego uderzenia na Anglję.

(=) **Rzym, 26 lutego. Rzymska prasa południowa zamieszcza w sensacyjnej formie, pod nagłówkami sięgającemi niejednokrotnie do jednej czwartej strony, mowy wodzów obu narodów osi, wygłoszonych w okresie 24 godzin, podkreślając przytem, że w momencie kiedy świat przeżywał jeszcze mowę Mussoliniego, nastąpiła mowa kanclerza Hitlera, stanowiąca potwierdzenie stanowiska włoskiego, oraz wzmocnienie i pogłębienie ogólnego wrażenia.**

Dzienniki podnoszą z głębokiem zadowoleniem uznanie, wypowiedziane przez kanclerza Hitlera w jego monachijskiej mowie dla olbrzymich zasług Włoch, poniesionych w obecnej wojnie na wszystkich odcinkach frontu przeciwko wspólnemu wrogowi, tj. Anglji, wysuwając na czołowe miejsca zapowiedź wodza niemieckiego narodu **prawdziwej i właściwej wojny podwodnej w ciągu zbliżającej się wiosny.**

„Wiosna — pisze **„Tevere"** — zastanie na północy i na południu niezłomną wolę kontynuowania walki aż do ostatecznego porachunku". „Dwa narody, ale jedna wola" — tak brzmi nagłówek południowego wydania dziennika „Giornale d'Italia". Walka prowadzona wspólnie na morzu Śródziemnem przez lotnictwo faszystowskie i niemiecki korpus powietrzny, nie dająca nieprzyjacielowi ani chwili spoczynku, stała się obecnie faktem.

Głosy prasy o mowie Mussoliniego.

(=) **Rzym, 26 lutego. Historyczna mowa Mussoliniego do narodu włoskiego i świata stanowi jedyny naczelny temat rzymskiej poniedziałkowej prasy południowej, która pod olbrzymiemi nagłówkami, jak „Dziesięć przykazań zwycięstwa", „Dumna pewność zwycięstwa", oraz podkreślając najważniejsze zdania mowy Duce, zwraca uwagę na fakt, że w obliczu zbliżających się decydujących wydarzeń, cały naród włoski stoi niewzruszenie pod rozkazami Mussoliniego i zdecydowany jest wspólnie z niemieckimi towarzyszami broni prowadzić walkę dalej, aż do ostatecznego zwycięstwa.**

Dzienniki podkreślają w swych komentarzach, że mimo, iż mowa została zapowiedziana przez włoskie radjo zaledwo na kilka minut przed jej wygłoszeniem, to jednak we wszystkich miastach i wsiach włoskich płynęły miljonowe masy do głośników, celem wysłuchania słów Mussoliniego wśród nieopisanego entuzjazmu i otrzymania za ich pośrednictwem z najbardziej powołanych ust potwierdzenia żywionej przez nie bez wyjątku pewności zwycięstwa.

„Popolo di Roma" stwierdza, że **słowa Mussoliniego były słowami człowieka do głębi przekonanego o słuszności swej sprawy** oraz żołnierza i że każdy kto je słyszał i przejął się ich znaczeniem, jest gotów do znoszenia cierpień i walki, z nieugiętą wolą odniesienia pewnego ostatecznego zwycięstwa.

„Messagero" upatruje w słowach Mussoliniego **duchowy drogowskaz dla nadchodzących akcy' i wstęp do zwycięskiego pochodu**, mającego przynieść ojczyźnie nową sławę i nową potęgę. Mussolini udowodnił na podstawie faktów, że „Anglja nie może wygrać wojny". Nie może ona wygrać tej wojny — jak pisze dalej dziennik — nawet w tym wypadku, gdyby stanęła pod skrzydłami opiekuńczemi Stanów Zjednoczonych. Wojna potrwa dłużej lub krócej, może jeszcze przybrać nieprzewidzianą gwałtowną formę, ale ostatecznie Wielka Brytanja zostanie zmiażdżona przez oś.

Włosi zobowiązują się uroczyście swą nieugiętą odwagą, gotowością do ofiar i wytrwałością przyspieszyć to oswobodzenie, które im przyniesie sławę. **Orędzie Mussoliniego zwiastuje pokój, oparty na lepszym społecznym porządku, przepojonym ludzkością i sprawiedliwością**, a w imię tego ideału wyższych sprawiedliwości Włosi są gotowi rzucić na szalę swoje mienie i życie.

„Giornale d'Italia" w swem południowem wydaniu oświadcza, że granitowa spoistość osi znalazła ponowne potwierdzenie, wykazując równocześnie kłamliwość owych dziecinnych i niejednokrotnie haniebnych manewrów propagandy angielskiej. Entuzjastyczne okrzyki na cześć Niemiec i Adolfa Hitlera dowodzą, jak głęboko te uczucia tkwią w sercach narodu włoskiego.

„Tevere" podkreśla, że w myśl zasady „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich" Włochy tem pewniej zwyciężą i tem szybciej zgarną owoce decydującego zwycięstwa, niosącego z sobą sprawiedliwość dla świata i uwolnienie wszystkich narodów od zmory niewolnictwa.

Medjolan, 26 lutego. W słowach twardych jak stal podkreślił Mussolini pewność zwycięstwa — brzmi wielki nagłówek w dzienniku **„Popolo d'Italia"**, który podkreśla dalej, że Włochy u boku sprzymierzonych Niemiec będą walczyć aż do osiągnięcia swych wzniosłych celów. Mussolini mówił do Włochów i do całego świata — oświadcza medjolański „Corriere della Sera".

Belgrad, 26 lutego. „Politika" i „Vreme" podkreślają **zdecydowanie wojenne faszystowskich Włoch i ich niezłomne zbratanie z narodowo-socjalistycznemi Niemcami.**

Rzymski korespondent **„Politiki"** zauważa, że mowę Mussoliniego charakteryzuje w pierwszym rzędzie absolutna pewność w ostateczne zwycięstwo osi.

Rzymski przedstawiciel **„Vreme"** podkreśla, że mowa wywarła bardzo głębokie wrażenie zarówno na polityczną opinję publiczną Włoch, jak i na szerokie masy. Całe Włochy słuchały przy głośnikach radjowych. W dalszym ciągu podkreśla z naciskiem korespondent, że mowa stanowi ponowne potwierdzenie zgodności poglądów, panujących między obu sprzymierzonemi mocarstwami.

Sofja, 26 lutego. Mowa Mussoliniego wywarła w szerokich kołach tutejszej opinji publicznej wrażenie, że **Włochy będą maszerować do ostatecznego zwycięstwa ramię przy ramieniu z Niemcami.** Ze szczególnem zadowoleniem przyjęto również oświadczenie Mussoliniego co do olbrzymiej i niezłomnej potęgi Niemiec.

Sztokholm, 26 lutego. Wszystkie szwedzkie dzienniki poranne przynoszą pod wiel-

Bezradne dementi Reutera.

(§) **Berlin, 26 lutego. Reuter nazywa wymysłem doniesienie o zatopieniu licznych brytyjskich statków handlowych łącznej pojemności 215.000 br. t. r. w ciągu ostatnich dwóch dni przez niemieckie łodzie podwodne i jednostki marynarki wojennej, o czem kanclerz Hitler zawiadomił w swojej wczorajszej mowie.**

W związku z tem z miarodajnej strony niemieckiej oświadczają, że admiralicja brytyjska już przecież po zniszczeniu wielkiego transportu konwojowanego z 19 na 20 października 1940 r., przyczem zatopiono 17 nieprzyjacielskich okrętów handlowych o łącznej pojemności 110.000 ton, wydała pierwsze doniesienie o stratach **dopiero w 48 godzin później** — a i to tylko bardzo częściowo.

Na temat rozproszenia i częściowego zniszczenia wielkiego angielskiego transportu konwojowanego, przez jednostki niemieckiej floty wojennej na Atlantyku, które według niemieckiego komunikatu wojennego z 13 lutego doprowadziło do zniszczenia 10 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 82.000 ton, **admiralicja brytyjska do dziś dnia jeszcze milczy.**

Na zapytanie Izby gmin, domagające się wyjaśnień w tej sprawie, udzielił pierwszy lord admiralicji Alexander wymijającej odpowiedzi, zasłaniając się koniecznością tajemnicy wojskowej.

kiemi nagłówkami pełny tekst mowy Mussoliniego w Rzymie.

„Svenska Dagbladet" podaje mowę Mussoliniego pod tytułem „Rezultatem końcowym — zwycięstwo osi".

„Dagens Nyheter" podkreśla pewność zwycięstwa Mussoliniego i zaopatruje swoje doniesienie tytułem **„Absolutna pewność zwycięstwa"**.

Berlin o mowie Mussoliniego.

(§) **Berlin**, 25 lutego. **Mowa Mussoliniego w sali „Adriano" wejdzie do historji jako jedno z najwybitniejszych oświadczeń, z jakiem wystąpił kiedykolwiek jakiś mąż stanu wobec swojego narodu.**

Mowa Mussoliniego odznacza się swobodą i bezwzględną otwartością, jaka nigdy nie byłaby możliwa w jakiemś państwie demokratycznem. Ani w Izbie francuskiej, ani w angielskiej Izbie gmin, czy w kongresie amerykańskim jeszcze nigdy dotychczas minister lub szef rządu wyniesiony parlamentarną większością nie odważył się z tak zupełną swobodą omawiać najważniejszych zagadnień.

Mussolini zrezygnował z wszelkiego patosu, podobnie jak i z wszelkich metod upiększania. Postąpił on zupełnie odwrotnie niż to zwykł czynić np. Churchill, nazwał on fakty po imieniu.

Styl jego przemówienia świadczy jednak nietylko o pewności, z jaką wódz faszyzmu liczy na zgodę zjednoczonego przez siebie narodu włoskiego, ale także o stopniu politycznej dojrzałości, jaka została wpojona narodowi włoskiemu dzięki jego niezmordowanej pracy.

Szczegóły, o jakich mówił wczoraj Mussolini **stanowią w krajach demokratycznych przedmiot tajnych posiedzeń gabinetowych.** Rewolucyjny charakter faszyzmu, siła jego przekonań, dyscyplina, poczucie koleżeństwa i inteligencja narodu włoskiego pozwalają, że w Rzymie takie kwestje omawia się przed całym narodem.

Fakty te należy podkreślić, jako szczególnie znamienne w obecnym momencie, kiedy Anglicy złożyli swoją ostatnią nadzieję na wygranie wojny w możliwości zachwiania duchem narodu włoskiego. Sam fakt, że Mussolini tak przemawiał, jak sobie mógł na to pozwolić, obala doszczętnie wszystkie argumenty anglosaskiej propagandy w związku z sukcesami generała Wavella w Afryce Północnej na temat widoków i możliwości złamania osi na morzu Śródziemnem.

W równym stopniu, jak ton mowy Mussoliniego, zasługuje na uwagę jej treść. Poprzez bilans dnia wczorajszego otwiera ona perspektywy na jutro. **Niemiecko-włoskie braterstwo broni stało się oczywistym faktem.** Po raz pierwszy była mowa nietylko o niemieckich wojennych siłach powietrznych, ale także

o niemieckich dywizjach pancernych nad morzem Śródziemnem.

Potencjał bojowy Niemiec, a temsamem i osi pod względem jakości i ilości wzrósł niesłychanie od czasu zwycięstwa nad Francją i jest niesłychanie większy niż na początku wojny. Efektywne siły bojowe Włoch nawet w drobnej części nie zostały dotychczas czynnie użyte. Na kontynencie jeszcze tylko Grecja walczy za Anglję. Ostrze blokady brytyjskiej stępiło się, natomiast blokada osi staje się coraz skuteczniejsza.

Naród angielski walczy, ponieważ nie ma on innego wyboru, natomiast narody niemiecki i włoski walczą, gdyż służą lepszej sprawie i są pewne zwycięstwa. **Bez względu na ciosy, jakie Włochy będą musiały jeszcze wytrzymać, pokój odrębny stoi poza wszelką dyskusją.** Nawet wspomnienie o tem byłoby szaleństwem. Naród włoski w walce z Anglją wyrósł poprostu ponad siebie, a zakończeniem jego ofiar będzie zwycięstwo i pokój oparty na sprawiedliwości.

Jak było do przewidzenia, te dumne słowa, to poczucie wyższości i pewności siebie, z jakiem Mussolini odtrącił od siebie tych wszystkich, którzy usiłowali rzucić cień na honor Włoch, musiały wywołać w Anglji rozczarowanie i nieprawdopodobne zdumienie.

Mowa Mussoliniego ani pod względem swej formy, ani też treści nie odpowiada opisom, jakie prasa brytyjska dostarczyła społeczeństwu angielskiemu na temat nastrojów i sytuacji Włoch w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Celem zamaskowania swojego zakłopotanego zdumienia, komentatorzy londyńscy uczepili się swoistego sposobu, poświęcając wiele miejsca tym wywodom Mussoliniego, które dotyczą podkreślenia stosunku do Niemiec i analizy niemieckiej siły zbrojnej.

Sądzą oni, że w ten sposób będą mogli zdemaskować objawy słabości Włoch. Ci sami ludzie jeszcze niedawno pisali, że **Włochy umacniają Brenner, celem przeszkodzenia w przybyciu wojsk niemieckich na swoje terytorjum.** Ponadto pisali, że **agenci niemieckiej Gestapo obsadzili wszystkie naczelne stanowiska we Włoszech, a niezadowolenie ludności włoskiej z tego powodu grozi wypędzeniem Mussoliniego z jego urzędu.**

Teraz zaś kiedy Mussolini wobec całej opinji publicznej uroczyście podkreślił niemiecko-włoską współpracę wojskową na morzu Śródziemnem, **pragną oni właśnie w tem widzieć dowód słabości jego oraz pozycji ustroju faszystowskiego.**

Okoliczność, iż sprzymierzeńcy wspominają o wzajemnem udzielaniu sobie pomocy, nie powinna Anglikom wydawać się tak obca. W tym samym dniu bowiem, kiedy przemawiał Mussolini, **pomoc amerykańska oraz innych państw stanowiła główną treść mów, wygłoszonych przez lorda Beaverbrooka, sir George Wilkinsona oraz premjera australijskiego Menziesa.**

W przeciwieństwie do Mussoliniego, który mógł powołać się spokojnie na faktyczne istnienie i praktyczne zastosowanie takiej pomocy, mowy trzech wymienionych polityków **miały charakter rozpaczliwego apelu.**

Mussolini nie powiedział: „Bez Niemiec jesteśmy zgubieni", ale: „Z Niemcami jesteśmy dwukrotnie mocni". Natomiast Beaverbrook i Wilkinson wołali do Amerykanów: Na miłość boską, pomóżcie nam, bo naczej nie wytrzymamy!

Jeżeli Anglicy chcą za przedmiot swoich rozważań wziąć jakieś zdanie z mowy Mussoliniego, to powinni sobie przypomnieć **słowa, w których mówi on o zbliżaniu się wiosny.** Wiosna we wszystkich czterech kierunkach świata! Ta aluzja powinna rozproszyć wątpliwość tych Anglików, którzy nie są w stanie zorjentować się, na jakim terenie wojennym zbliża się ku nim ostateczna klęska.

Dalsze głosy prasy o mowie Mussoliniego.

(=) **Bratysława**, 26 lutego. W związku z mową Mussoliniego podkreśla prasa słowacka iż wszelkie nadzieje Anglji na załamanie się Włoch są w chwili obecnej jeszcze mniej usprawiedliwione niż kiedykolwiek. Anglja będzie mogła niebawem odczuć siłę Włoch, bowiem do jej potencjału życiowego dołączyła się nieubłagana nienawiść do Anglji.

„Slovenska Politika" zaznacza, że Włochy znajdują się obecnie w stanie zdwojonej ochoty do walki i stojąc u boku niezwyciężonej niemieckiej siły zbrojnej są gotowe do wielkich rozstrzygnięć.

(=) **Buenos Aires**, 26 lutego. Wszystkie dzienniki argentyńskie poświęcają mowie Mussoliniego baczną uwagę, przynosząc jej treść na naczelnych miejscach. — Czołowe dzienniki podkreślają w tytułach zapewnienia Włoch o zwycięstwie osi.

Starcie wojsk niemieckich z angielskiemi w Afryce północnej.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 27 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych donosi o zatopieniu nieprzyjacielskiego uzbrojonego okrętu handlowego, pojemności ok. 8.000 ton.

Inna łódź podwodna zatopiła nieprzyjacielski okręt strażniczy i wzięła przytem do niewoli jeńców.

Na obszarze morskim na południowy wschód od Anglji jeden brytyjski kontrtorpedowiec został zatopiony przez niemiecką łódź pościgową.

Na wybrzeżu libijskiem na południowy wschód od Agedabia we wczesnych godzinach porannych niemiecki oddział wywiadowczy starł się z angielskim oddziałem wywiadowczym. Pewna ilość angielskich samochodów, w tem kilka pancernych samochodów wywiadowczych, została zniszczona, kilku jeńców wzięto do niewoli. Po stronie niemieckiej nie było żadnych strat.

W godzinach popołudniowych 24 lutego niemieckie samoloty bojowe podpaliły dwa wielkie okręty handlowe w pewnym porcie w Cyrenaice i uzyskały trafienia bombami w urządzenia portowe. Niemieccy myśliwcy zestrzelili nad Maltą jeden samolot typu Hurricane.

Skuteczne ataki słabszych sił lotników bojowych były kierowane ostatniej nocy na ważne ze względów wojennych objekty i urządzenia portowe w Hull, Harwich i Great Yarmouth, na lotniska w Anglji wschodniej, jak również w zakłady zbrojeniowe w Ipswich i Norwich.

Podczas bezskutecznej próby ataku na wybrzeże Kanału myśliwcy zestrzelili trzy brytyjskie samoloty.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy w kilku miejscach Niemiec zachodnich bezplanowo bomby rozpryskujące i zapalające, które spowodowały jedynie nieznaczną szkodę materjalową. Pożary zdołano zdusić w zarodku. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot.

Z obrad nad ustawą o pomocy dla Anglji.

(=) **Nowy Jork**, 26 lutego. Jako dalszy przeciwnik ustawy o pomocy dla Anglji, wypowiedział się w swej mowie w toku dyskusji w senacie **senator republikański Taft**. Stwierdził on przy tej sposobności, że Anglja wskutek nieaktywności amerykańskiej w latach 1939/40 nie mogła oczekiwać żadnej znaczniejszej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych.

Demokrata **McCarran** bardzo ostro zaatakował ustawę o pomocy dla Anglji. Program, który przynosi z sobą ustawę o pomocy dla Anglji, rozpoczyna się w pokoju, a kończy się w piekle, a może jeszcze gorzej, niż w piekle.

W ub. poniedziałek kontynuowano w Senacie St. Zjednoczonych dyskusję nad ustawą o pomocy dla Anglji. W dyskusji tej zabierali głos mówcy z ramienia stronnictw opozycyjnych, którzy **w sposób niezwykle ostry atakowali Roosevelta.** Wśród tych mówców **senator Clark** oświadczył, że Anglja nie walczy za sprawę Ameryki, lecz dla tych samych celów, dla których dotychczas prowadziła swą walkę, mianowicie dla przewagi gospodarczej, za złoto, za stosunki handlowe i za utrzymanie się przy władzy klasy panującej.

Podobnie podkreślił **senator Lafolette**, iż Anglja nie prowadzi wojny dla Ameryki. Domagał się on, aby Stany Zjednoczone zwróciły uwagę na obronę własnego państwa, ostrzegając zarazem przed rolą policjanta świata, jaką St. Zjedn. chciałyby odegrać. Stany Zjednoczone powinny poniechać zamiaru opanowania całego świata, zanim dokonają budowy przyzwoitych domów dla ludności własnego kraju i zanim nie zrealizuje programu opieki lekarskiej i opieki nad chorymi na terenie całego kraju, oraz zanim nie zabezpieczą opieki starcom, wreszcie nie postarają się o możliwości zatrudnienia młodzieży.

Spór między Edenem a Wavellem.

Rzym, 26 lutego. **Polityczne koła egipskie obserwują bacznie działalność brytyjskiego ministra spraw zagranicznych w Kairze.**

Według informacyj, nadeszłych przez Beirut, celem podróży Edena i szefa sztabu generalnego Anglji Dilla było usunięcie **różnic zdań, istniejących między rządem brytyjskim a angielskiem naczelnem dowództwem na Bliskim Wschodzie, odnośnie do dalszego sposobu prowadzenia wojny w Afryce.** Według pogłosek, kursujących w dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach, **pierwsze spotkanie między Edenem, Dillem i generałem Wavellem miało być bardzo burzliwe.** Londyn miał się domagać kontynuowania ataków w Libji i wogóle intenzyfikacji ofenzywy przeciwko imperjum włoskiemu. **Wavell sprzeciwiał się tym planom, wskazując na konieczność reorganizacji całej armii Nilu, która jest już bardzo odległa od swych punktów wyjściowych.**

W związku z powyższem dzienniki rzymskie piszą dalej, że koła egipskie z wielkiem napięciem oczekują na wyniki rozmów Edena w Kairo. **Naogół w kołach politycznych i wojskowych angielskich panuje ton zaniepokojenia.**

Zmiana kalendarza w Japonji.

Tokio, 26 lutego. Podobnie, jak we wszystkich innych dziedzinach, tak samo i w zakresie uroczystości noworocznych jest Japonja krajem oryginalnym, łączącym stare tradycje z nowemi nabytkami zachodnio-europejskiemi.

O ile do roku 1873 nowy rok w Japonji obchodzony był w lutym, o tyle od tego roku rozpoczyna się rok japoński z dniem 1 stycznia. W sposób niezwykle uroczysty zapowiadało radjo japońskie w tym dniu, że rozpoczyna się 26 stulecie od założenia cesarstwa japońskiego. Kilka chwil przedtem grzmiały jeszcze w głośnikach tony dziewiątej symfonji Beethovena, który należy w tym kraju do najbardziej lubianych muzyków. Japończycy z niezwykłem zrozumieniem słuchają utworów tego genjusza, kupują płyty gramofonowe z jego dziełami, a w wielu domach japońskich spotkać można popiersie Beethovena. Bo dla Japończyków muzyka jest czemś więcej, jak jedynie sztuką: według powiedzenia pewnego artysty japońskiego jest ona **„religją serca"**.

Ledwo przebrzmiały słowa speakera, zapowiadającego nowy rok, kiedy odezwały się tysiączne dzwony świątyń japońskich. Dzwony te dziwnie brzmią, przypominając gongi.

Tak rozpoczyna się nowy rok dla Japończyków posiadających radjo, dla innych, tych miljonów rolników, czy mieszkańców małych rybackich wsi, stanowi on chwilę uroczystą, kiedy wszystkie świątynie ubierają się lampionami, chorągwiami, gałęziami i tam, w tych świątyniach, odbywa się adoracja rodzaju świętych relikwiarzy, w których złożone są pamiątki przodków.

Również i w zwyczajach noworocznych, a przedewszystkiem w fakcie, że Japończycy i w tym wypadku dostosowali się do zwyczajów europejskich, odzwierciedla się ich dusza i charakter.

Gdy Chińczycy w dalszym ciągu obchodzą nowy rok w lutym, i pomimo różnych starań nie zdołano wprowadzić innej rachuby czasu, to Japonja załatwiła tę sprawę w sposób rzeczowy i prędki. U Chińczyków udało się wprowadzić tylko częściowo europejską rachubę czasu, a mianowicie w czasie, kiedy walczyli z Japończykami, i na nowy rok ułożono zawieszenie broni, musieli oni przyjąć dzień 1 stycznia za początek roku, gdyż inaczej nie mogliby korzystać z dobrodziejstw zawieszenia broni. Mimo to jednak większość ludności chińskiej obchodzi nowy roku po dawnemu, w lutym.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 lutego. Włoski komunikat wojskowy ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** niema nic znacznego do doniesienia.

Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego zestrzeliły jeden nieprzyjacielski samolot **nad Maltą**.

W **Afryce północnej** rankiem dnia 24 lutego oddziały niemieckiego korpusu w Afryce zetknęły się z nieprzyjacielem na południowy wschód od Agedabia. W przebiegu starcia z angielskiemi jednostkami pancernemi rozmaite samochody i czołgi nieprzyjaciela zostały zniszczone. — Wzięto do niewoli jeńców. Żadnych strat po stronie niemieckiej.

Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały skutecznie stojące na kotwicy okręty, urządzenia portowe, jak również urządzenia wojskowe pewnej nieprzyjacielskiej bazy flotowej **w Cyrenajce**. Dwa okręty, pojemności 8.000 ton zostały trafione i ciężko uszkodzone. Zaobserwowano potężne wybuchy i pożary w porcie.

W **Giarabub i w Kufra** dzielne załogi stawiają nieprzyjacielskiemu naciskowi zacięty opór.

W **Afryce wschodniej** działalność obustronnej artylerji, jak również lotnych kolumn na odcinku pod Keren. Bohaterski opór wojsk włoskich na wschód od rzeki Juba trwa nadal.

Coventry zostało rozbite.

Nowy Jork, 26 lutego. Naczelny redaktor dziennika amerykańskiego „Minneapolis Star", który towarzyszył amerykańskiemu kandydatowi na prezydenta Wendellowi Willkie w jego podróży do Anglji, opisując swoje wrażenia z terenów przemysłowych Anglji środkowej, dotkniętych atakami powietrznemi, stwierdził, że **w głównem ośrodku przemysłu zbrojeniowego Coventry na 67.000 budynków, 31.000 jest zniszczonych i niezamieszkałych.**

Sam Willkie po powrocie do Stanów Zjednoczonych oświadczył, że szczególnie głębokie wrażenie wywarło na niego zniszczenie niezwykle ważnych dla przemysłu zbrojeniowego objektów fabrycznych w Coventry.

Napięte stosunki między Meksykiem a Anglją.

(=) **Rzym**, 26 lutego. Jak się agencja Stefani dowiaduje z Mexico-City, jakoby nie odpowiadały prawdzie informacje, dotyczące rzekomego podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych z Anglją.

Minister spraw zagranicznych Meksyku, Padilla, miał się wyrazić, że podjęcie zerwanych stosunków byłoby możliwem dopiero po oficjalnem uznaniu przez Anglję zarządzonych przez rząd meksykański wywłaszczeń terenów naftowych oraz po cofnięciu dyplomatycznej noty, którą Anglja zapowiedziała zerwanie dyplomatycznych stosunków z Meksykiem.

Wzrost wkładów Protektoratu Czech i Moraw.

Praga, 26 lutego. **Kasy oszczędnościowe w Protektoracie wskazują w obecnych czasach wzrost wkładów oszczędnościowych.**

W grudniu wkłady oszczędności powiększyły się o 220 milj. koron, z czego około 50 milj. zostało złożonych na książeczki oszczędnościowe, a 170 milj. na rachunek bieżący. W styczniu 1941 tendencja ta trwała dalej, zwiększając się stale, tak, że kasy średniej wielkości wykazują stan wkładów na około 2 miljony koron, zaś stan ten w dużych kasach wynosi około 25 miljonów miljonów koron.

W roku 1940 stan wkładów w kasach oszczędności Czech i Moraw wzrósł z 18.09 miljardów na 1 proc. miljardów, wykazując jeden miljard nadwyżki. Obecnie starają się kasy oszczędności wzbudzić zainteresowanie dla inwestycyj komunalnych, a w szczególności do budowy domów dla mniej zamożnej ludności.

* * *

Browar pilzneński, obchodzący obecnie 100-letnią rocznicę istnienia przystąpił do powiększenia swych składów. Prace te które zakończone zostaną w przyszłym roku, umożliwią zmagazynowanie około 1.2 miljonów hektolitrów piwa.

Droga Francji ku klęsce.

Ostatni bój Trzeciej Republiki

IV.

Zachowując pełny podziw dla tych „majstersztyków" polityki wewnętrzno-parlamentarnej, można jednak wyrazić zdziwienie, że w tych czasach, kiedy dosłownie palił się dach nad głową deputowanych, mogli oni myśleć o takich gierkach politycznych i przeprowadzać skomplikowane akcje, odpowiadające raczej swym charakterem czasom pokojowym. Tutaj także należy bodaj szukać między innemi powodów klęski Francji, że nie zdawała sobie sprawy z grozy sytuacji i traciła czas na sprawy w tych warunkach conajmniej śmieszne.

Na tem tle ujawnia się także **istotna wartość samego premjera.** Był on niewątpliwe człowiekiem silnej ręki, ale **niewielkiego autorytetu.** Nie miał tej powagi, jaką cieszył się Clemenceau, który podczas wojny światowej umiał zmusić do uległości wszystkich opozycjonistów. Clemenceau popierali wszyscy, gdyż widzieli w nim człowieka, który może uratować Francję, **za Reynaudem głosowano, ponieważ... chciano mu zrobić na złość.** Jakżeż wielka różnica!

A w międzyczasie toczyła się dalej

walka między obydwoma pierwszymi ministrami Francji.

Jeszcze przed wojną pewien wspólny ich znajomy zaprosił ich do swej posiadłości, aby wreszcie doprowadzić do ich zbliżenia się. Na zamku tym przebywali obydwaj — premjer Daladier i minister skarbu Reynaud przez kilka tygodni, **ale w ciągu tego czasu nie widzieli się ani razu ze sobą.**

Obecnie Reynaud był premjerem a Daladier pozostał ministrem wojny. Premjer usiłował dojść do porozumienia z ministrem wojny w zakresie spraw wojskowych, ale **nie udało mu się to.** Wówczas zwrócił się z notą do Winstona Churchilla. Minister brytyjski był potężnym sojusznikiem i stał się niemal nadzorczą władzą republiki francuskiej.

Gdy Reynaud chciał zamianować deputowanego Pietri ministerem — zabroniono mu tego. „Ten człowiek krytykował Churchilla" — powiedziano i to wystarczyło, aby Pietri nie został ministrem. Churchill, na życzenie Reynauda, przybył do Paryża, aby przekonać Daladiera o konieczności ostrzejszego prowadzenia wojny. Niestety jednak, **Daladier wzbraniał się przed przyjściem na wspólne przyjęcie,** na którem miał się spotkać z Reynaudem. **Nawet i sojusznik brytyjski nie potrafił pogodzić obydwóch nieprzyjaciół.**

Rozpatrując tę sprawę, nie można wprost pojąć, jak tego rodzaju wypadki mogły mieć miejsce w najtragiczniejszych chwilach Francji. Przykłady innych państw dowodzą, że wobec grożącego niebezpieczeństwa narody konsolidowały się pod wspólnem kierownictwem, poszczególne obozy zaprzestawały walki partyjnej, a wybitne osobistości podporządkowywały się nawet swoim osobistym wrogom, byleby tylko ratwać państwo przed zagładą. **Nienawiść jednak Daladiera do Reynauda przewyższała nawet uczucie miłości ojczyzny, które niewątpliwie każdy z nich żywił w swem sercu.**

W korytarzach Izby deputowanych wyłonił się nagle człowiek, o którym już częściowo zapomniano, a człowiekiem tym był **Jerzy Bonnet.** Widziano go wszędzie, jak szepcząc tajemniczo, ostrzegał przed niebezpiecznym eksperymentem, jaki planował premjer. Czyż Reynaud nie rzucił w Londynie projektu, aby zbombardować zagłębie Ruhry i przełęcz Brenner? W takich wypadkach wiedziało się, jak się zaczyna, ale końca nikt nie umiałby przewidzieć.

Wielu ludzi okazywało skłonność do wysłuchania tego rodzaju argumentów, jeśli były one skierowane przeciwko nielubianemu kierownikowi rządu. Daladier trzymał się jednak w ukryciu, odgrywał rolę człowieka niezainteresowanego, pozwalając pracować swym zaufanym ludziom. Ostatecznie jednak on wyciągnął istotne korzyści z tej akcji, gdyż **miał „lepszą prasę", niż jego wróg.**

Paweł Reynaud nie był człowiekiem, który łatwo przebacza. Nie padło żadne słowo skargi przeciwko koledze z ministerstwa wojny, ani też okrzyk wściekłości, gdy Reynaud pojawił się na tajnem posiedzeniu Izby, niosąc w zanadrzu owe plany bombardowania. Wszystkie oczy zwróciły się na Daladiera. Każdy z deputowanych wiedział, że to przez niego były szerzone te wiadomości. Czyżby kłamał?

Ale przyszły jeszcze gorsze chwile dla Daladiera.

— Jak mógłbym mieć tego rodzaju plany — wołał premjer — gdy **Niemcy są o wiele silniejsi od nas.** Ich siła wojenna i zbrojenia są większe, niż siła Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych razem wzięte.

I znowu oczy wszystkich zwróciły się na ministra wojny, człowieka, który był za to

B. premjer francuski, nie żyjący już Jerzy Clemenceau, w rozmowie z naczelnym wodzem armji sprzymierzonych podczas wojny światowej marsz. Fochem (pośrodku) i naczelnym wodzem armji ameryk. gen. Pershingiem

wszystko odpowiedzialny, o czem właśnie mówił premjer zimnym, beznamiętnym głosem.

Po posiedzeniu przyjaciele Daladiera pytali się go, czy Reynaud miał faktycznie takie plany, czy też nie.

— W teorji — odpowiedział Daladier — one nie istniały, ale w praktyce — tak.

Czy plany te faktycznie istniały — niewiadomo. Fabre Luce, znany pisarz francuski, który opowiada to wydarzenie, pozostawia nas w całkowitej niewiedzy. Jedyne, co wiemy dobrze, to to, że **obydwaj mężowie, którzy w tych chwilach stali na czele Francji, nienawidzili się z całego serca.**

Pojedynek między premjerem i ministrem wojny trwałby może jeszcze o wiele dłużej, kto wie czy Daladier nie obaliłby jeszcze raz swego przeciwnika, może znalazłby się inny człowiek, gdy w tem.

10 maja 1940 r. pojawiły się pierwsze niemieckie kolumny pancerne na granicy Francji.

Zamieszanie zapanowało we francuskim sztabie, co ułatwiło zadanie armji niemieckiej, przyczyniając się do powiększenia przewagi materjału wojennego, posiadanego przez Niemcy. Francuski sztab generalny był przekonany, że uderzenie niemieckie nastąpi głównie na skrajnem prawem skrzydle, wzdłuż wybrzeża morskiego. To też Gamelin wysłał swoje dywizje pancerne na północ, do Flandrji. Istniało więc przekonanie, że natarcie na linję Maginota było tylko pozorne, gdyż przypuszczano, że Niemcy nie poważą się zaatakować tej linji z żelaza i betonu. **Tymczasem w rzeczywistości Niemcy przerwali linję fortyfikacyj właśnie w jej istotnej części, na południe od Sedanu i stanęli na ziemi francuskiej.**

Natarcie armji niemieckiej nastąpiło w nieco innym stylu, niż to sobie wyobrażała generalicja francuska. Spodziewano się wielkich mas, tymczasem zaś pojawiły się małe, zwrotne grupki operacyjne, w których panował niezwykle pogodny i ufny nastrój. Wyglądało tak, jakgdyby pierwsza „prawdziwa" bitwa została przegrana. Winston Churchill pojawił się w kwaterze gen. Gamelin, ale i on nie mógł znaleźć rady, ani pociechy, gdy Gamelin oświadczył mu prosto i zwięźle.

— Nie mogliśmy ich powstrzymać.

Czy faktycznie armja francuska z jej umocnieniami nie mogła powstrzymać uderzenia Niemiec? Oto jest pytanie, na które może jeszcze długo nie otrzymamy wyczerpującej odpowiedzi. Faktem bowiem, stwierdzonym przez żołnierzy i sprawozdawców niemieckich jest, że

żołnierz francuski nie walczył do ostatka swych możliwości.

W szeregach armji francuskiej brak było nie tyle armat i karabinów maszynowych, co ducha bojowego, ofiarności oraz zdecydowania. Szumne frazesy pękły w obliczu rzeczywistości.

Zwątpienie ogarnęło w tym czasie premjera Francji.

Znajdował się on u szczytu swej karjery, jego ambicja została nareszcie zaspokojona, gdyż przecież kierował mocarstwem — i wtem, właśnie za jego rządów, **groźba zagłady zawisła nad Francją.** (C. d. n.)

Oficerowie francuscy poddają Niemcom ostatni fort Belfort.

Pierwsze oddziały armji niemieckiej przekraczają w maju 1940 r. rzekę Aisnę we Francji po prowizorycznym moście pontonowym.

Były ambasador Polski chce być obywatelem U. S. A.

Kraków, 26 lutego. B. ambasador Polski w Waszyngtonie, hr. Potocki, stara się obecnie — jak donoszą z Waszyngtonu — o obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Według dzienników nowojorskich, Potocki odwiedził prezydenta Roosevelta i uzyskał polecenie dla władz, aby przyspieszono odpowiednie formalności.

W ciągu rozmowy Potocki oświadczył, że nie ma on już nadziei na odzyskanie niepodległości Polski oraz najmniejszych widoków na to, aby zwrócono mu jego dobra w Polsce.

Celem dopełnienia ustawowych przepisów, Potocki musiał opuścić Stany Zjednoczone i ponownie imigrować, co też uczynił, udając się do Kanady. Ponieważ Potocki urodził się w Wiedniu, przeto, ku ironji losu, musiał być zaliczony do imigracyjnej kwoty niemieckiej.

Prawdopodobnie w odniesieniu do Potockiego, władze amerykańskie skrócą czas wyczekiwania obliczony normalnie na 5 lat stałego pobytu w Stanach Zjednoczonych i nadadzą mu obywatelstwo amerykańskie wcześniej.

* * *

Pan Potocki stał na jednym z najwyższych szczebli w polskiej hierarchji urzędniczej, jego obowiązkiem było wytrwanie aż do końca i ponoszenie całej odpowiedzialności, tak, jak ją ponoszą ci, którzy pozostali w kraju. Nie wiemy, co kierowało nim, kiedy składał podanie o obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, ale wiemy, że mu tego robić nie było wolno. Składając to podanie, pan Potocki wydał sam na siebie wyrok; ale możemy być pewni, że po stracie takiego obywatela nikt nie będzie wylewał łez.

Minister Markowicz udał się do Budapesztu.

Belgrad, 26 lutego. Minister spraw zagranicznych Jugosławji Cincar Markowicz udał się we wtorek wieczorem do Budapesztu, celem dokonania wymiany dokumentów ratyfikacyjnych zawartego w grudniu jugosłowiańsko-węgierskiego paktu przyjaźni.

Zgon włoskiego marszałka.

Medjolan, 26 lutego. Ostatnio zmarł we Florencji jeden z najbardziej znanych dowódców włoskich z czasów wojny światowej, marszałek hr. Pecori Giraldi, w wieku 85 lat.

Marszałek Giraldi był głównodowodzącym siódmej armji, a następnie dowodził 11-tą armją w okręgu Trentino. Po zawieszeniu broni został on gubernatorem nowo przyłączonych do Włoch prowincyj. W roku 1939 został powołany do senatu, piastując od roku 1926 buławę marszałkowską.

W kilku wierszach.

Minister rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wickard miał się wyrazić, iż nie jest wykluczone, że Anglja już w najbliższym czasie zapotrzebuje w Stanach Zjednoczonych transporty artykułów żywnościowych.

* * *

Mirrieon, profesor historji na Uniwersytecie Harwarda wszczął akcję propagandową, mającą na celu przejęcie wysp Azorów przez Stany Zjednoczone.

* * *

„Giornale d'Italia" w wydaniu niedzielnem wygłasza opinję, jakoby siły bojowe Anglji w rejonie morza Śródziemnego znajdowały się w chwili obecnej w pułapce osi.

* * *

Wydział wojskowy senatu Stanów Zjednoczonych zwrócił się do senatu z wnioskiem o powołanie do życia komisji śledczej dla zbadania stanu zamówień zbrojeniowych.

* * *

Minister spraw zagranicznych Eden złożył wizytę królowi Farukowi który co dopiero opuścił łoże po przebytej żółtaczce. W Turcji liczą się z przyjazdem lorda Edena do Ankary. Wizyta pozostaje w związku z jego trzytygodniową podróżą po terenach Bliskiego Wschodu.

* * *

W stanie zdrowia ekskróla Hiszpanji Alfonsa XIII-go nastąpiło znaczne pogorszenie i niebawem należy oczekiwać kryzysu.

* * *

Angielska admiralicja przyznała się do straty jeszcze jednego statku strażniczego „Ormonde". Rodziny ofiar zostały o tem powiadomione.

W obliczu rozstrzygających chwil

Adolf Hitler i Benito Mussolini zabrali głos! W ciągu 48 godzin mieszkańcy globu wstrzymywali oddech, oczekując z napięciem, co zamierzają powiedzieć ci dwaj mężowie stanu, którzy obecnie decydują o losach Europy. W przemówieniach, jakie wygłosili w Rzymie i Monachjum, wyrazili oni ostry rozrachunek z Wielką Brytanją, jak również zapowiedź zbliżających się rozstrzygnięć.

Przed kilku tygodniami podjął Winston Churchill nieszczęśliwą i nieudałą akcję, mającą na celu wbicie klina między naród włoski a jej kierownictwo, oraz przygotowanie nastrojów, sprzyjających rewolucji. Ta próba była zgóry skazana na ośmieszenie się, podobnie jak inne tego rodzaju akcje, poprzednio skierowane pod adresem narodu niemieckiego. Kiedy gen. Wavell, dzięki olbrzymiej przewadze liczebnej zarówno wojsk, jak i zapasów wojennych, rozpoczynał swą wielką ofensywę na froncie Cyrenajki i kiedy Anglicy uzyskali niezawodne sukcesy w tej początkowej akcji wojennej, Anglja była przekonana, że postawa duchowa narodu włoskiego załamie się wskutek przelotnych niepowodzeń, co temsamem wpłynie korzystnie na wynik brytyjskich zakusów propagandowych. I wówczas ponowił rząd angielski swe wysiłki w kierunku poróżnienia ludności włoskiej z jej kierownictwem. Obecnie Mussolini odpowiedział na tego rodzaju brytyjskie prowokacje w sposób tak dokładny, który nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. Mussolini w dziesięciu punktach skreślił jasno i zrozumiale dla każdego, dlaczego klęska Anglji jest nieuniknioma. Włochy znajdują się dopiero obecnie u szczytu swoich sił wojskowych i dopiero w przyszłości będą mogły rzucić swoje wszystkie rozporządzalne siły. Jako swoje główne zadanie uważały Włochy dotychczas wiązanie znacznych sił brytyjskich, celem stworzenia korzystniejszych warunków dla przeprowadzenia uderzenia na wyspę brytyjską. Zadanie to Włochy spełniły, jakkolwiek kosztem wielkich i ciężkich ofiar. Obecnie jednak już wkrótce Włochy przejdą do ofensywy na froncie greckim, w Afryce, oraz na morzach.

Z całym naciskiem podkreślił Mussolini współdziałanie między włoskiemi i niemieckiemi siłami zbrojnemi, uwieńczone najlepszemi rezultatami we wszystkich dziedzinach i na wszystkich frontach. Współdziałanie to nie jest bynajmniej jakąś oznaką słabości któregoś z partnerów osi, natomiast jest dowodem elastyczności aparatu wojennego obu krajów. Współpraca ta przyniosła już dotychczas cenne rezultaty i jeszcze niejednokrotnie wykaże swoją wysoką wartość.

Zaledwo w 24 godzin po tej wielkiej mowie Mussoliniego, która odbiła się głośnem echem w świecie, przemówił Adolf Hitler do narodu niemieckiego i świata z okazji założenia partji w Monachjum. Adolf Hitler nakreślił jeszcze raz drogę, jaką postępuje naród niemiecki od 21 lat i wykazał, że wrogowie, którym w swoim czasie wypowiedział walkę wewnątrz kraju, są identyczni z wrogami, z którymi prowadzi on dzisiaj walki zewnętrzne. Z tego powodu posiada on bogate doświadczenie do prowadzenia tej walki. Adolf Hitler rozprawił się również w sposób niezmiernie stanowczy z metodami klik finansowych i poświęcił entuzjastyczne słowa niemiecko-włoskiej współpracy. Międzynarodowa prasa drobnej grupy krajów nastrojona wrogo wobec Niemiec, usiłuje jeszcze w dalszym ciągu zaciemnić stosunki niemiecko-włoskie. Kanclerz jest jednak w możności oświadczenia przed całym światem z największym naciskiem, że przyjaźń ta, istniejąca nietylko między oboma rewolucjami lub pomiędzy obu jej wodzami, ale łącząca oba narody, będzie trwała i że oba narody ze świętym fanatyzmem zdecydowane są walczyć aż do rozstrzygającego zwycięstwa.

Z gryzącą ironją skomentował Adolf Hitler godne pożałowania wysiłki londyńskich mężów stanu, czyniących nieustannie złudne nadzieje swojemu narodowi, oraz opinji światowej, przyczem jako sprzymierzeńców Wielkiej Brytanji przytacza się raz generała „zimę“, drugim razem „generała głód“. Ci generałowie, których znaczenie zresztą jest bardzo problematyczne, już oddawna weszli w przymierze z mocarstwami osi. Wielka Brytanja prawdopodobnie wciąż jeszcze nie może zrozumieć całej powagi sytuacji i pokłada swoje nadzieje w pierwszym rzędzie na Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te jednak nadzieje muszą się okazać fałszywe i przedwczesne, ponieważ Niemcy bynajmniej nie przespały ubiegłej zimy, lecz zwiększyły jeszcze do niebywałych granic swój potencjał wojenny. Przedewszystkiem niemieckie łodzie podwodne w marcu lub kwietniu przystąpią do walki w niewidzianej dotychczas liczbie, niszcząc flotę wielkobrytyjską wszędzie tam, gdzie jeszcze się ona pokaże. Jako przedsmak tych zbliżających się wydarzeń wojennych może posłużyć wiadomość, ogłoszona przez Adolfa Hitlera wśród ogłuszających oklasków słuchaczów, iż według nadeszłych w ostatniej chwili meldunków niemieckie łodzie podwodne i jednostki floty wojennej zatopiły przeszło 215.000 br. t. tonażu angielskiego. Anglja — jak oświadczył Adolf Hitler — będzie się jednak musiała na wiosnę przyzwyczaić do całkiem innych jeszcze cyfr strat.

Świat słuchał z napreżeniem tych słów, idących z Rzymu i Monachjum. Prasa całego świata stoi pod wrażeniem zapowiedzi wielkich wydarzeń. Jakkolwiek nie można jeszcze dzisiaj powiedzieć, kiedy i w jakiej formie zapadnie to rozstrzygnięcie, to jednak jedno jest jasnem, iż wiosna, o której mówili Mussolini i Hitler będzie posiadała znaczenie historyczne.

Opinja pisma bułgarskiego o dyplomacji niemieckiej.

(=) **Sofja, 26 lutego. B. minister Smiloff zamieszcza w dzienniku „Duma“ artykuł** na temat nowej dyplomacji niemieckiej. — Autor oświadcza m. in., że Niemcy w ciągu ostatnich 6 lat stworzyły nietylko **nowe idee, dobrą armję, nowy przemysł i nową sprawiedliwość, ale także nową dyplomację.**

W przeciwieństwie do starej dyplomacji jest ona jasna, ścisła i szczera. Najdonioślejszym rysem charakterystycznym nowej dyplomacji niemieckiej jest umiejętność docenienia szczerej przyjaźni. Pracuje ona według przemyślanego i zgóry przygotowanego planu. Zrozumiałem jest w tych warunkach, że naród niemiecki wierzy w swoje ostateczne zwycięstwo.

Techniczna wystawa w Paryżu.

Paryż, 26 lutego. W budynku „Petit Palais“ otwarto ostatnio wystawę niemieckiej techniki. Celem tej wystawy jest włączenie przemysłu francuskiego w ramy gospodarcze obecnej Europy i zyskanie dla niego odpowiednich zamówień. Wystawa obejmuje m. in. wszelkiego rodzaju maszyny, przyrządy techniczne, półfabrykaty, oraz artykuły, które może dostarczać przemysł francuski.

Otwarcia wystawy dokonał kierownik niemieckiego przemysłu we Francji dr Hofman, w obecności reprezentantów władz wojskowych, m. in. generała von Stülpnagel i innych. Ze strony francuskiej zjawił się ambasador de Brinon i prefekt departamentu Sekwany Magny.

Rosyjsko-szwajcarski układ gospodarczy.

Moskwa, 26 lutego. Na temat zawartego w poniedziałek w Moskwie układu gospodarczego między Z. S. R. R. a Szwajcarją, zakomunikowano w Moskwie co następuje: **Związek Sowietów zobowiązał się zaopatrywać Szwajcarję w zboże, drzewo, bawełnę i inne produkty rolnicze.** Ze swej strony Szwajcarja dostarczać będzie Związkowi Sowietów tokarni, turbin, generatorów, kotłów parowych, urządzeń elektrycznych itp. Obrót towarowy ma wynosić w pierwszym roku 112,400.000 franków szwajcarskich, a w drugim roku 150,000.000 franków z każdej strony. **Układ wejdzie w życie po ratyfikowaniu przez rządy obydwu państw.**

Pertraktacje prowadził ze strony rosyjskiej komisarz ludowy dla handlu zagranicznego Anastazy Mikojan, a ze strony szwajcarskiej kierownik szwajcarskiej delegacji handlowej dr Jerzy Ebrart. Szwajcarska delegacja handlowa z dr. Ebrartem na czele opuściła Moskwę w poniedziałek wieczorem.

Obowiązek zgłaszania miar i wag w Bendzinie.

(b) **Stosownie do ustawy o legalizacji wag i miar odbywa się w dniach od 17 lutego do 28 marca 1941 r. codziennie od godz. 8-mej do 13-tej w lokalu legalizacji w Bendzinie (Miejskie Hale Targowe), Legalizacja Wag i Miar z terenu miasta Bendzina.**

W celu usprawnienia toku załatwienia, wzywa się wszystkich zainteresowanych do przedłożenia w wyżej wymienionym lokalu swoich miar i wag. Przyrządy te należy przedstawić oczyszczone, w przeciwnym bowiem wypadku będą zwrócone. **Wagi muszą być dostarczone wraz z należącemi do nich miseczkami.** Opłaty pobiercze należy uiścić przy odebraniu przyrządów, względnie po dokonaniu legalizacji natychmiast na ręce właściwego urzędnika legalizacyjnego. Przyrządy te powinny być w oznaczonym terminie odebrane, bowiem w przeciwnym razie zostaną oddane zarządowi miejskiemu, przez co opłata za legalizację podwyższy się o 5.50 Mm. Przedmioty, które z powodu swej wielkości lub przymocowania nie mogą być dostarczone na miejscu, np. wagi do ważenia bydła, wagi gorzelniane itp. oraz miary nafty itp. będą zbadane i zalegalizowane na miejscu. **Jest rzeczą wskazaną, by w miejscach, do których uda się specjalnie komisja legalizacyjna, skupić wszystkie ciężarki i inne przedmioty podlegające legalizacji.** Dostarczenie tychże na miejsce legalizacji musi być bezpłatne. Podczas legalizowania miar i wag obecny będzie fachowiec, przez którego uszkodzone miary lub wagi zostaną naprawione. Koszta z tem związane nie mają nic wspólnego z opłatami za legalizację i muszą być poprzednio z fachowcem omówione. Urzędnicy urzędu miar i wag nie będą się zajmowali ani wykonaniem ani pośrednictwem przy naprawianiu nieprawidłowych wag. Obowiązani do przedłożenia miar i wag są: hurtownicy i detaliści, ogrodnicy, jak również osoby trudniące się zawodowo hodowlą drobiu lub pszczół, rybołóstwem, sadownictwem i warzywnictwem, oraz przedsiębiorstwa fabryczne, w których mają zastosowanie wagi i miary. **Do legalizacji należy przedłożyć wszystkie znajdujące się w posiadaniu wagi do mleka, masła, wagi piekarniane, wagi dziesiętne, wagi ważenia bydła i furmanek, miary do mierzenia płynów, szczególnie miary do mleka, octu, oliwy, benzyny i nafty, miary długości, miary grubości do pomiarów drzewa i miary próżni.**

Wszystkie urządzenia miernicze, których termin przydatności już upłynął, względnie przy których znaki probiercze zostały skasowane, nie mogą być dalej używane. Winni przekroczenia tego zarządzenia ulegną na podstawie art. 60 ust. o miarach i wagach karze do wysokości 150.— Rm. grzywny. Obok kary ustawa przewiduje zdemontowanie względnie konfiskatę narzędzi mierniczych.

Co dzień niesie?

Leczyła się własnym sposobem.

(al.) **Jak poważnych i nieprzyjemnych w skutkach komplikacyj można się nabawić przez lekceważenie każdego choćby najmniejszego objawu chorobowego, niechaj podwiadczy nam przykład niejakiej Eleonory S., zamieszkałej na kolonji Zielona w Dombrowie, która sama bez pomocy lekarza usiłowała leczyć nieodpowiedniemi lekarstwami wysypkę na ręce.**

Okazało się, że lekarstwo przez siebie zastosowane nie tylko że nie wyleczyło choroby, ale stworzyło podatny grunt do dalszego rozwoju wysypki, przenosząc się na drugą rękę. Temsamem niefortunnego pseudolekarza zmuszon do odwołania się do fachowych sił i chorą umieszczono w szpitalu.

Fakt ten niech będzie przestrogą dla wielu, wielu innych, którzy są zwolennikami t. zw. leczenia swoim sposobem, albowiem najmniejsza dolegliwość wewnętrzna, czy zewnętrzna wymaga specjalnego środka zaradczego, specjalnej opieki, a w wyborze takowego nie może nikt inny decydować jak tylko wyłącznie lekarz. Nie lekceważmy więc i nie usiłujmy sami leczyć nawet takich dolegliwości, które wydają się nam przejściowe lub małoznaczne.

(b) **BEZCZELNA KRADZIEŻ.** Z mieszkania państwa S. przy Kattowitzerstrasse 32 w Bendzinie, bezczelny złodziej skradł w zagadkowy sposób pończochy i buty damskie ogólnej wartosci 40.— Rm.

O tem jak Jasiek usłyszał śpiew anielski.

I szedł Jasiek śmiało naprzód w góry, nie zważając, że mróz nogi mu ściskał, wiatr wdzierał się za stary ojcowy kożuch, dech mu zapierał i oczy śniegiem zalepiał. Nie zważał, że było już zupełnie ciemno i na góry mgła spadła.

Szedł, brodząc kierpcami w miękkim śniegu, potykał się, poślizgiwał i myślał. Myślał o niebie, o śpiewie anielskim. Na wiosnę począł o nim marzyć i tak zapragnął usłyszeć ten śpiew, że schudł, sczerniał, posmutniał i tylko marzył, medytował, jak też aniołowie śpiewają.

— O Jezusicku, jakza hań w niebie janieli śpiwać mogom! — wzdychał.

Im więcej myślał, tem więcej pragnął go usłyszeć. Chodził z kąta w kąt po mieszkaniu, po hali biegał, nie mogąc sobie dać rady.

Minęła wiosna, lato, jesień a Jasiek myślał, modlił się, ręce składał i prosił Boga o śpiew anielski.

Aż przyśnił mu się w nocy anioł o pięknem obliczu, z olbrzymiemi białemi skrzydłami, w niebieskiej, podobnej do błękitu nieba szacie i powiedział mu, że gdy pójdzie z ojcowskiej chałupy, to usłyszy ten upragniony anielski śpiew.

Uwierzył Jasiek aniołowi i posłuszny uczynił co mu powiedział.

— Kaz mam iść janiele? — pytał się w duchu i w góry swoje kroki kierował. Tam go tylko ciągnęło.

Zabrał ze sobą oszczypek, pół bochenka chleba do torby, którą przewiesił przez ramię pod kożuchem, i udał się w drogę. Westchnął przedtem do anioła, aby go szczęśliwie poprowadził, pomodlił się przed św. Antonim, którego obraz wisiał w izbie, pożegnał się ze wszystkimi, powiedział, że na halę idzie i pod wieczór wróci do domu.

Z duszy radował się i cieszył na spotkanie ze śpiewającemi aniołami. Wyobrażał sobie co to będzie, gdy opowie siostrze Maryśce i młodszemu bratu Józkowi o tem, jakie widział cuda.

— Gemby rozdziawiom na ścierzaj! — weselił się i zacierał dłonie, aż mu w stawach trzeszczało.

Uśmiechnięty, zaczerwieniony na policzkach, z błyszczącemi oczyma jak nigdy wyruszył.

Wiatr świszczał mu koło uszu, siekł śniegiem po twarzy, kapelusz z głowy zrywał, a on stąpał, pochylony po białym puszystym śniegu. Ręce skrył do rękawów kożucha. Rozglądał się dookoła, ale nic prócz ciemności pomieszanych z gęstą mgłą nie mógł dostrzec. Szedł naoślep, prosto, nie wiedząc gdzie się znajduje. Od czasu do czasu trafiał kierpcem na zasypany śniegiem kamień, albo gałąź kosodrzewiny. — Bał się trochę, ale przypomniał sobie anioła i to dodawało mu otuchy. Zapadał się w niektórych miejscach po kolana w puszystym śniegu. Trudno mu było w nim brodzić, ale parł naprzód. Raz modlił się, to znowu wzdychał. Gdy mróz dokuczał uszom, wówczas osłaniał je dłońmi aż przestaną szczypać i wkładał z powrotem ręce do rękawów. Nie przystawał nigdzie ani na chwilę, choć czuł się zmęczony. Szukał miejsca, gdzie mu nie będzie wiał wiatr i śniegiem nie sypał.

— O janiele bozy gdzieś ty jest! Tela juzem uszedł, a tu nic! O Jezusicku miły, prowadź ze mnie! — szeptał — odezwij ze sie janiele, takeś mie daleko zaciongnoł.

I począł nadsłuchiwać, ale usłyszał tylko wycie wiatru wzmagającego się. Szedł Jasiek szybciej, bo wiatr począł mu wiać na plecy, jak gdyby chciał mu dopomóc w chodzeniu. Chociaż silne zmęczenie i głośno bijące serce nakazywało mu, aby pozwolił zmęczonemu drogą ciału na krótki odpoczynek, nie czynił tego, lecz z większą jeszcze zaciętością stawiał kierpce po chrupiącym pod jego stopami świeżo spadłym śniegu. Żołądek Jaśka dopominał się także o swoje prawa, mrucząc przeciągle. Jasiek jednak nie sięgał palcami do torby pod kożuch po żółty, pachnący serwatką oszczypek. Nie wyjął również kawałka chleba, aby chociaż w części zaspokoić niecierpliwy, pusty żołądek. Dążył tylko wciąż dalej i dalej do swego tak dawno upragnionego celu, do którego jeszcze nie dotarł. Miał głęboką wiarę, silne przekonanie, że przecież usłyszy to, co mu we śnie obiecał anioł. Przepełniony był cały radością przed tem, co nastąpi. Toteż nie czuł zimna, nie zważał na kostniejące mu od mrozu nogi i zziębnięte do szpiku kości dłonie i palce. Nie przerażał się drogą, jaką stąpał i jaka ona jeszcze będzie. Przypuszczał, że natrafi na skały i po nich się będzie musiał z trudnością piąć pod górę. To go jednak narazie nic nie obchodziło i nie zrażało zupełnie.

Myśl jego była odwrócona od tego świata, w jakim żył. Myślał o niebie, o pięknie śpiewających aniołach. Wyobrażał sobie, że go anieli w błękitnych szatach zaprowadzą do dużej, jasnej i ciepłej izby, gdzie miło i przyjemnie będzie, gdzie będą rosły piękne, pachnące kwiaty. Przypuszczał, że posadzą go na szerokiej, wygodnej ławie, potem zdejmą z niego kożuch i wilgotne od śniegu kierpce, a odzieją go w inne szaty, jakich sobie wyobrazić nie mógł. — Przyniosą mu ciepłe jedzenie, którem się pokrzepi należycie. Potem dopiero zaśpiewają mu. I będzie się rozkoszował ich cudnemi głosami, płynącemi z ich anielskich ust. Posłyszy pieśni, jakie tylko są śpiewane Matce Bożej i Panu Jezusowi. Myślał, że pieśni te śpiewać mu będą przy wtórze organ, podobnych do tych w kościele, gdzie chodził z rodzicami, siostrą Maryśką i bratem Józkiem na mszę św. Im bardziej tak myślał i marzył, tem weselej i raźniej robiło mu się na duszy, a w gardle aż go dusiło z radości.

Medytowanie jego przerwało mu nagłe i silne potknięcie się o coś twardego. Syknął z bólu.

— A psia!... alebym sie sicpnał — krzyknął, a głos jego zgłuszony został przez świst wiatru.

I naraz, ale tylko na chwilę, zrobiło mu się smutno na duszy, gdy pomyślał o tem, jak trudzi się, jak marznie okropnie, a tu nic dotychczas nie zauważył i nie usłyszał, co wskazywałoby, iż jego wędrówka skończy się. Było ciemno, pusto, nieprzyjemnie. Oczy Jaśka nie potrafiły przebić ciemności nadchodzącej szybko zimowej nocy. Nie wiedział, gdzie się znajduje i dokąd idzie, ale przypuszczał, że to anioł go tak prowadzi i kieruje.

Znowu się potknął. Nogi poczynały odmawiać mu posłuszeństwa. Wiedział, że natrafił na skały i musi po nich wspinać się wgórę. Stanął więc na chwilę, by odpocząć. Wyjął z rękawów kożucha dłonie i jął je trzeć o siebie, uderzać, klaskać, by je rozgrzać. Napróżno jednak były Jaśkowe usiłowania. Palce i dłonie pozostały w dalszym ciągu zimne, jak przedtem.

Jasiek westchnął głęboko.

— O janiele bozy pójdze jus do mnie,

Przykry wypadek.

(b) Już swego czasu, zwracaliśmy uwagę na zachowanie ostrożności przy otwieraniu drzwi w miejscach publicznych, gdzie przeważnie wejście opatrzone jest drzwiami, przy których zastosowane są różnego rodzaju mechanizmy sprężynowe, powodujące, że drzwi puszczone przez nas nierozważnie, automatycznie wracają na swoje miejsce, zagrażając uderzeniem tych, którzy wchodzą tuż za nami.

W takich wypadkach przez nierozważne postępowanie narazić możemy innych, jak to miało miejsce w Bendzinie, przy wejściu na dworzec. Wchodzący żyd nietylko że nie zwrócił uwagi na to, czy ktoś za nim nie wchodzi, ale jakby na przekór wszystkim pojęciom o zachowaniu się w miejscach publicznych, pchnął je tak silnie, że wchodząca za nim kobieta mieszkanka Ząbkowic doznała zgniecenia palca u prawej ręki przez przywarcie rozchybotaną połową drzwi. Okaleczonej kobiecie pierwszej pomocy lekarskiej udzielił lekarz miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie.

Dwie ofiary denaturatu.

(b) Onegdaj w Ząbkowicach znowu zaszedł wypadek zatrucia denaturatem, i tym razem ofiary zatrucia denaturatem rekrutują się z warstw najniższych, a więc najmniej w tym kierunku uświadomionych.

Dwaj stali mieszkańcy Ząbkowic Piotr Faltus z zawodu tragarz bagażowy i Bagiński, który od dłuższego czasu trudnił się zebraniem po pociągach, zeszli się u znajomego szewca, gdzie wyprawili libacje, podczas której pito obficie denaturat. Pierwszy z nich Faltus, pod działaniem trucizny wpadł w szał i wyrwaną z płotu deską usiłował zbić własną żonę. Działanie trucizny było tak silne, że Faltus w kilka godzin po libacji zakończył życie, osieracając żonę i dwoje dzieci nieletnich. Bagiński walczy ze śmiercią. Jest to już niestety szósty zkolei wypadek zatrucia denaturatem na terenie Ząbkowic.

(h) **WYSOKA GRZYWNA ZA PODNIESIENIE CEN.** Regierungspräsident, jako Urząd Kontroli Cen w Kattowitz, ukarał właściciela fabryki pralek w Bendzinie grzywną w wysokości 3.000 RM., ponieważ sprzedawał pralki po cenach znacznie wyższych, aniżeli dozwolone.

(h) **PRZEKROCZENIE MAKSYMALNYCH CEN.** Landrat powiatu Zawiercia, jako urząd kontroli cen. nałożył na rolnika Piotra Duraja, zamieszkałego w Niegowoniczach w powiecie Zawiercie, grzywnę w wysokości 200 RM. Duraj sprzedawał siano po znacznie wyższych cenach, oraz dopuścił się handlu pokątnego. Tak samo została ukarana właścicielka sklepu Zofja Pawełkiewiczowa, zamieszkała w Zawierciu, Kreuzstrasse 14 karą porządkową w wysokości 100 RM za przekroczenie granicy cennej przy sprzedaży proszku do prania.

(h) **ZA NADUŻYCIA PODATKOWE.** — Sąd Grodzki w Zawierciu ukarał rolnika Tomasza Kocota, zamieszkałego w Dziwkce na karę więzienia przez jeden miesiąc oraz grzywnę 50 RM., oraz 80 RM. jako odszkodowanie wartości. Kocot w dniu 22. 9. 1940 ubił świnię bez zezwolenia na ubój. — Przed sądem tłumaczył się, że ubój nastąpił z konieczności, albowiem świnia została kopnięta przez konia. Sąd jednak nie uwzględnił jego tłumaczenia, gdyż konieczność uboju mógł zameldować jeszcze później i zasądził go jak wyżej.

(b) **WYPADEK PRZY PRACY.** Do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono robotnika zatrudnionego w hurtowni spółdzielni „Społem", który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy. Robotnik dostał się między warki z mąką i jeden z nich przygniótł mu nogę. Zachodzi obawa, że noga jest złamana, co dopiero okaże się po prześwietleniu.

Z sali sądowej

Posiadacza broni czeka niechybna śmierć

(h) Sąd Specjalny w Kattowitz ponownie rozpatrywał sprawę o nieprawne posiadanie broni. Oskarżonym był Stanisław Taborski, zamieszkały we wsi Kwaczała — w powiecie chrzanowskim. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym wypadku został wydany wyrok skazują go za to przestępstwo na karę śmierci.

Taborski w październiku ubiegłego roku przyłapany został przez leśniczego w chwili, gdy flowerem upolował zająca. Gajowy natychmiast domagał się od oskarżonego wydania broni. Oskarżony jednak po złożeniu broni schował ją pod marynarkę, prosząc jednocześnie gajowego, aby nie składał doniesienia do władzy, iż jest w posiadaniu broni. Ponieważ gajowy był nieuzbrojony, zmuszony był do pozostawienia mu broni, tembardziej, iż oskarżony oświadczył, że natychmiast odda broń na policji. **Gdy jednak przybył do domu, flower schował w przybudówce stodoły.** Gdy po trzech dniach w zagrodzie jego zjawiła się policja celem skonfiskowania broni — oświadczył, iż nie posiada żadnej broni, tak że urzędnicy dopiero po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleźli ukrytą broń. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tem, iż broń na kilka dni przed jej użyciem znalazł na kartoflisku. Na pytanie, dlaczego natychmiast nie oddał broni oświadczył, iż sądził, że oddawać należy jedynie broń wojskową. W dalszym toku zapewniał także, że nigdy poza tym jedynym wyjątkiem nie dopuścił się kłusownictwa. Prokurator domagał się odpowiednio do ustawy o niedozwolonem posiadaniu broni kary śmierci. Za kłusownictwo poza tem domagał się kary dwóch lat ciężkiego więzienia.

Po naradzie sąd przychylił się do wniosku prokuratora, wydając wyrok kary śmierci za nielegalne posiadanie broni — oraz dwa lata ciężkiego więzienia za kłusownictwo.

W motywach wyroku przewodniczący sądu ponownie ostrzegł przed nieprawnem posiadaniem broni. Ustawa w tym wypadku jest bezwzględna i każdego, który jest w nieprawnem posiadaniu broni, czeka niechybna śmierć.

Jeden miesiąc więzienia za ukrywanie kradzionej bielizny.

(b) W nocy z dnia 19 na 20 listopada roku ubiegłego w Dombrowie jacyś nieznani sprawcy zakradli się do jednego ze sklepów bławatnych, skąd skradli większą ilość bielizny męskiej oraz materjałów.

Nieznani sprawcy łup swój zakopali w realności mieszkanki Dombrowy, Kalagi, ukrywając go w ogrodzie pod stertą nawozu. Kalaga odkryła ukryte rzeczy i domyślając się, skąd one pochodzą, nie zameldowała o tem miejscowej policji, lecz udała się do swojej sąsiadki Machnikowej i zaproponowała jej podzielenie się znalezioną zdobyczą. Obydwie kobiety udały się do ogrodu Kalagi i zaraz następnego dnia podzieliły między sobą część skradzionych rzeczy. Tego samego dnia Machnikowa raz jeszcze udała się tam z córką oskarżonej Kalagi, zabierając resztę łupu, w postaci bielizny męskiej, oraz materjałów. Na szczęście policja wpadła na trop kradzieży i gdy ślady zaprowadziły do ogrodu Kalagi, przeprowadziła u niej natychmiastową rewizję, podczas której znaleziono część skradzionych rzeczy. Podobnie pomyślną rewizję przeprowadzono także w mieszkaniu Machnikowej.

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Bendzinie oskarżone przyznały się do przywłaszczenia sobie rzeczy pochodzących z kradzieży, tłumacząc się tem, że obawiały się one donieść o tem policji, aby nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności karnej za współudział w kradzieży. U obydwu oskarżonych znaleziono ponad kilkanaście sztuk bielizny męskiej, pończochy damskie, pulowery i materjał w metrach. W toku rozprawy znaczna część winy spadła na Machnikową, która nagrabiła stosunkowo więcej od Kalagi, odradzając jej doniesienie do policji i proponując jej spółkę. Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oskarżoną Kalagę na trzy tygodnie więzienia, zaś oskarżoną Machnik na jeden miesiąc więzienia, z prawem apelacji w przeciągu jednego tygodnia, licząc od dnia ogłoszenia wyroku. Stosunkowo łagodny wymiar kary zawdzięczają oskarżone swej skrusze i przyznaniu się do winy.

Sześć miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie.

(b) Sąd Grodzki w Bendzinie na ostatniem posiedzeniu rozpatrzył sprawę niejakiego Wartiniego, zamieszkałego w Beuthen, który oskarżony był o sprzeniewierzenie sumy 950,— Rm. na szkodę spółdzielni „Społem" w Bendzinie.

Oskarżony w połowie maja ubiegłego roku zatrudniony został w spółdzielni „Społem" jako kierownik filji w Grodźcu koło Bendzina, posiadającą na terenie Grodźca cztery punkty sprzedaży. Przed objęciem stanowiska, sklepy te miał pod dozorem mieszkaniec Grodźca Lis, zatrudniony w charakterze głównego kasjera, który jako jedyny świadek rozprawy złożył zeznanie obciążające oskarżonego. Jak wynikało z zeznań Lisa, oskarżony przybył do Grodźca w połowie maja, ubiegłego roku, przedstawiając się jako nowomianowany kierownik filji. W niespełna tydzień po objęciu nowego stanowiska pobrał od Lisa, który w dalszym ciągu pełnił jeszcze funkcję kasjera, sumę 2.150,— Rm. oświadczając mu, że pieniędzy tych potrzebuje na zakup towarów w Beuthen. Gdy Lis próbował oponować powołując się na to, że towarów dostarczą hurtownie w Bendzinie, oskarżony zaznaczył mu, iż za kasę tylko on jako kierownik jest odpowiedzialny a pozatem dodał, że pragnie wykorzystać pewne sprzyjające okoliczności, by zakupić pewną ilość wódki i papierosów. W cztery dni później oskarżony wrócił część pieniędzy, pobierając jednak nowe sumy, na które wystawiał kazdorazowe pokwitowanie. Odtąd historja pobieranych coraz to nowych większych i mniejszych sum stała się niemal systematyczną i wszystko szło na konto zakupów, które do sklepu nigdy nie doszły.

Przypadkowo jednak Lis będąc w hurtowni w Bendzinie po zakupy zwierzył się ze stanu kasy zastępcy komisarza hurtowni, dzięki czemu rzecz cała wydała się i po przeprowadzeniu rewizji kasy okazało się, że oskarżony Wartini pobrał z kasy ogólną sumę 950,— Rm., pozostawiając wzamian kwity bez najmniejszego pokrycia. Pieniądze te sprzeniewierzył, na sobie tylko wiadome cele. Sąd po wysłuchaniu oskarżonego, który tłumaczył się tem, że od dłuższego czasu pozostawał bez pracy a pozatem ma na utrzymaniu 5 dzieci, skazał go na sześć miesięcy więzienia, oraz na zapłacenie grzywny w wysokości 50,— Rm. z ewentualną zamianą na więzienie, licząc za każde 20,— Rm. jeden dzień. Stosunkowo wysoki wymiar kary Sąd umotywował tem, że oskarżony świadomie działał na szkodę ogółu.

Ukaranie dwóch pokątnych handlarzy mięsem.

(h) Sąd Grodzki w Zawierciu skazał 34-letniego Teodora Wolskiego, zamieszkałego w Myszkowie oraz 21-letniego Franciszka Liwocha, zam. we wsi Polonia w powiecie zawierciańskim za przekroczenie rozporządzenia o uregulowaniu spożycia na karę jednego miesiąca więzienia.

Wolski otrzymał pozatem za nadużycia podatkowe grzywnę w wysokości 40.— Rm. Dnia 10 czerwca 1940 obydwaj oskarżeni zatrzymani zostali przez żandarmerję na dworcu Nierado, mając przy sobie większą ilość mięsa. Przypuszczalnie mieli zamiar mięso to dostarczyć swoim krewnym względnie znajomym, zamieszkałym w Sosnowitz względnie w Dąbrowie. Wolski przyznał się, że mięso zakupił w Generalnem Gubernatorstwie, Liwoch natomiast tłumaczył, iż mięso zakupił u nieznajomego mężczyzny w Myszkowie na ulicy. Obydwaj oświadczyli przed Sądem, że nie wiedzieli nic o istniejącem rozporządzeniu. Na podstawie jednak faktów, że nie wsiedli do pociągu w Myszkowie, na którym w swoim czasie przeprowadzono kontrolę, lecz pieszo udali się do Nierada, Sąd skazał ich na wyżej wymienioną karę.

(b) Dnia 21 bm. w godzinach popołudniowych obok dworca w Bendzinie do tramwaju, zdążającego w stronę Sosnowitz, wskoczyła starsza już kobieta, w chwili gdy tramwaj był w biegu. Kobieta skoczyła do wozu z lewej strony, a więc z tej, od której wejście zagrodzone jest żelazną barjerką i nie mogąc dostać się do wozu, uchwyciła się kurczowo poręczy jadąc jedną nogą po ziemi. Na szczęście kilku pasażerów, świadków tego zajścia, zaalarmowało motorniczego, który zatrzymał tramwaj pozwalając rozdygotanej i bladej ze strachu pasażerce zająć wygodne miejsce w wozie.

(h) **KARY ZA PASKARSTWO.** Landrat powiatu zawierciańskiego nałożył na handlarkę Antoninę Cesarz z Nowej Wsi — oraz Jana Krogulca z Wadowic powiat Zawiercie — grzywnę po 200 RM. ponieważ Cesarzowa sprzedawała po znacznie wyższych cenach masło i ser, zaś Krogulec pieczywo.

---

niechże się ogrzeje trochę! Och, gdzie ty jesteś janiele mój!

Stał tak przez pewien czas, zacierając dłonie, a potem zamachnął się rękoma, pochylił się naprzód i rozpoczął swą wędrówkę wgórę. Szło mu się dobrze, bo droga nie była zbyt stroma. Niedługo jednakże tak szedł, gdyż wkrótce się zmęczył. Był zmuszony odpoczęć, by po chwili na nowo rozpocząć swą wędrówkę.

Czuł, że znajduje się na dużej wysokości. Przylgnął ciałem do skały, bojąc się spaść. Nie mógł już piąć się dalej. Palce mu zniezuchomiały, zmartwiały. Posunął się jeszcze tylko kilka kroków. O dalszej drodze nie mogło być mowy. Wzniósł oczy w niebo, lecz zamiast anioła, wiatr rzucił mu w twarz śniegiem, zrywając równocześnie Jaśkowi kapelusz z głowy i rozwiewając na czole włosy. Jasiek zapłakał gorzko.

— O janiele, mój ty janiele, kaz ty jesteś? Pójdze do mnie i zdym mie ze skały, bo spadnę! O janiele zlitujze sie nademną! Spójrz na mnie, jak sie męcze! Pójdź do...

Nie mógł już dalej mówić. Mróz ścisnął mu szczęki, unieruchomił całego. Jasiek poczynał tracić przytomność, gdzie się znajduje. Stał jednak przytulony do skały. Po chwili jego zimne ciało pozbawione równowagi, stracił wiatr w przepaść.

I usłyszał Jasiek śpiew anielski...

Na wiosnę, gdy śniegi odtajały, znaleźli górale ciało Jaśka. Twarz jego wyrażała bezgraniczną radość, usta miał lekko rozchylone w błogim uśmiechu, oczy szeroko otwarte, wzniesione ku niebu, ręce złożone jakby do modlitwy.

Wiesław Katowski (Kraków).

Rozkosze telefonu.

1.

Przybywszy na dworzec kolejowy zauważyłem z przerażeniem, że nie zabrałem z domu teczki z dokumentami, bez których moja podróż byłaby zgoła bezcelowa. Spojrzałem na zegar; do odjazdu pociągu brakowało zaledwie piętnaście minut. O udaniu się do domu, nawet taksówką i powrocie na dworzec przed odjazdem pociągu nie mogło być mowy.

Przeklinając swój pech i gwałtownie szukając sposobu zaradzenia złemu, wpadłem na właściwą, jak sądziłem, myśl zatelefonowania do mieszkania i zażądania szybkiego przesłania mi teczki za pośrednictwem służącej. Musi oczywiście wynająć taksówkę.

Błogosławiąc Grahama Bella za jego genialny wynalazek, pełen otuchy wpadłem do budki telefonicznej. Nastawiłem odpowiedni numer i wziąłem słuchawkę w rękę. Odpowiedziało mi niemiłe buczenie. Numer był zajęty. Ktoś więc najwidoczniej rozmawiał z moją żoną. Zawiesiłem słuchawkę, odczekałem chwilę i powtórzyłem manewr. Buczenie powtórzyło się. Spojrzałem na zegar. Miałem jeszcze dwanaście minut czasu. Spróbowałem jeszcze raz. Ten idjota rozmawiał dalej w najlepsze, jak gdyby nigdy nic! W ostatniej rozpaczy połączyłem się z centralą telefoniczną, żądając stanowczo przerwania rozmowy prowadzonej na linji mojego numeru. Odmówiono mi stanowczo, choć grzecznie.

Opuściłem dworzec z silnem postanowieniem wywarcia mej straszliwej zemsty na owym idjocie, obojętne czy okaże się nim kobieta, czy mężczyzna, któremu miałem do zawdzięczenia utratę ważnego interesu, wynikłego z zamiaru wyjazdu w sprawie pilnej i niecierpiącej odroczenia.

2.

— Witam pana, czem mogę służyć panu?

— Panie mecenasie — odezwałem się nieśmiało — mam zamiar powierzyć panu moją obronę w procesie o obrazę... słowną.

Adwokat przetarł szkła, poczem włożył je na nos i rzekł:

— Wprost nie chce mi się wierzyć, by pan, człowiek tak spokojny i zrównoważony mógł kogoś obrazić. Jak to się stało?

— Ot... wie pan mecenas... Wyjeżdżałem w sprawie bardzo ważnej i pilnej. Niezwykle pilnej. Jak na złość, zapomniałem zabrać ze sobą teczki z dokumentami, bez których cała podróż nie miałaby wogóle sensu. Zorjentowałem się dopiero na dworcu. Ponieważ zaś miałem niewiele czasu, próbowałem połączyć się telefonicznie z moim domem... Chciałem zażądać, by jaknajszybciej przysłano mi ową teczkę na dworzec. Otóż, proszę sobie wyobrazić, panie mecenasie, że akurat jakiś idjota...

— Właśnie. Wróciłem więc do domu, zły... mało powiedzieć! Wściekły! A dowiedziawszy się, co za idjota...

— Zwymyślałeś go pan przez telefon?

— Właśnie.

— Co mu pan powiedział?

— Nazwałem go... idjotą...

— A on wniósł skargę przeciwko panu?

— Właśnie.

— No... uszy do góry... Zasadniczo głupstwo, niema się czem przejmować... Proszę mi wierzyć, że...

Dalsze słowa adwokata zagłuszył przeraźliwy dzwonek telefonu. Adwokat przeprosił mię i podjął słuchawkę. Chwilę milczał, wreszcie jął mówić:

— Przykro mi... Niestety... 14 dni aresztu...

— O... przepraszam! Nazwanie kogoś idjotą nie jest drobnostką...

— Oczywiście; będziemy apelować...

— Oh, niewiele. Powiedzmy... dwieście złotych... Moje uszanowanie... Oczekuję...

— Więc proszę pana — podjął adwokat, odkładając słuchawkę, ale spojrzawszy na mnie zmienił temat i rzekł:

— Czy panu słabo?

— Więc powiada pan mecenas... że to drobnostka?... 14 dni aresztu... 200 zł na apelację!...

3.

— Następny, proszę...

Nieśmiało wszedłem do gabinetu lekarza.

— Co panu dolega?

— Sam nie wiem, panie doktorze... Coś z żołądkiem... Ostatnie 14 dni odżywiano mię... nieszczególnie.

— Proszę się rozebrać.

Badanie trwało dość długo. Wreszcie kazał mi ubrać się.

— Utek... — mówił — nic niebezpiecznego. Przepiszę panu pewne krople... powinny stanowczo pomóc. Krople będzie pan zażywał...

Nigdy nie dowiedziałem się, w jaki sposób miałem zażywać owe krople. Najpierw przeszkodził telefon, a później...

Lekarz trzymał słuchawkę i dudnił do niej bez przerwy:

— Witam pana... bardzo mi tego... mtek... więc twierdzi pan, że nie czuje pan żadnej poprawy po kroplach?... Hm... ...mtek... Trzeba będzie prześwietlić żołądeczek... nic nie wiadomo... możliwe, że będzie konieczna operacja... no, no, proszę się nie przejmować! Rozetnie się niegroźny żołądeczek, zajrzy się do środka...

Reszty nie pamiętam. Straciłem przytomność.

Ludwik Kofin.

Z dziejów pisma.

Kraków, 26 lutego.

Kto wynalazł pismo — nie wiemy! A ciekawe, bo prawie wszyscy odkrywcy naprawdę wielkich rzeczy są nam nieznani. Tu zaś specjalnie idzie o delikatną sprawę. Nasz bowiem praszczur posługiwał się nie oznaczającemi dźwięk literami — ale obrazami. Bo praczłowiek wogóle myślał w obrazach.

Jak więc powstał taki obraz — pismo? Wyobraźmy sobie, że przed tysiącami lat jaskiniowiec chciał o jakimś swym czynie donieść drugiemu. Przypuśćmy n. p., że wybierał się po miód do lasu. Cóż czynił? Oto rysował na ścianie jaskini ul z pszczołami i obok niego człowieka.

W ten sposób powstało pierwsze zdanie, pierwsza wiadomość. Uczeni ten sposób pisania nazywają **pismem obrazkowem** i twierdzą, że są to pierwsze kroki w rozwoju pisma. A ma ono jedną wielką zaletę — otóż każdy może je zrozumieć, wadą jego było to, że po pierwsze — pisało się w ten sposób bardzo powoli, po drugie: w mowie ludzkiej znajduje się przecież masa abstrakcyjnych pojęć, których obrazami przedstawić nie sposób.

Bo jak naprzykład powiedzieć „zdolność" — albo „jutro". — Poradzono sobie też w ten sposób, że

zaczęto obrazy te upraszczać.

Zamiast więc przypuśćmy woła — rysowano sam czerep z rogami, zamiast drzewa z liśćmi, pniem i konarami — tylko parę kresek, miast rzeki całej, czy jeziora — parę falistych linij. Pismo takie wymagało oczywiście tysięcy znaków, którym trzeba było dać pewną określoną formę. Poza tem zaczęto obrazy te upraszczać, stylizować, tak, aby każdy, nawet nie umiejący rysować, mógł je rozpoznać.

I tak drogą powolnej ewolucji — pismo coraz bardziej odstępowało od malowania rzeczywistości, przechodząc **do rysowania dowolnie obranych znaków.** Znaków tych jednak trzeba się było uczyć — a także musiano się uczyć pisać. To też wobec tej koniecznej potrzeby — **postanowiono naprędce szukać sposobów uproszczenia pisma.** Bo dopóki obraz oznaczał jedno słowo — pismo obrazkowe było istotnie bardzo trudną i ciężką sztuką.

Jednak, gdy ludzie poczęli się dobrze wsłuchiwać w swą mowę, zauważyli, że niewiele słów w pewnym języku ma to samo brzmienie, np. „lód — lud, Bóg — buk" i przekonali się, że wiele bardzo części tych słów brzmi jednakowo. Tak więc z czasem zaczęli rozkładać słowa na części, czyli zgłoski.

Takiego pisma zgłoskowego **używają dziś jeszcze Chińczycy, Japończycy, oraz niektóre ludy Afryki i Ameryki.** Dlatego

zwykły śmiertelnik w Chinach musi znać 4 do 6 tysięcy znaków.

jeśli chce pisać — uczony zaś 40 do 60 tysięcy. Jak z tego widzimy jest to ogromnie trudną rzeczą. Z tego powodu ludzie udoskonalili tę sztukę jeszcze bardziej i stworzyli **pismo głoskowe.**

Pismo to przeważnie w większości języków składa się z 24 do 30 znaków, czyli liter, z których każda odpowiada pewnej głosce — associuje pewien dźwięk. Obrazów tedy rzeczy, o których piszemy nie przedstawia. Takie słowo natomiast jest jakby znakiem pamięciowym, jakby pewnego rodzaju **obrazem dźwiękowym.**

Kto jest wynalazcą pisma głoskowego także nie wiemy — najprawdopodobniej odkryły je ludy zamieszkujące półwysep Synajski. Od nich przyjęli je Fenicjanie, od tych zaś nauczyli się Grecy i w ten sposób rozeszło się po Europie.

Ludy europejskie używają dziś trzech alfabetów,

pochodzących od alfabetu greckiego i tak: narody germańskie, romańskie i część ludów słowiańskich posługuje się **alfabetem łacińskim.** Niemcy prócz tego używają pisma, zwanego **gotykiem.** — Niektóre ludy słowiańskie, a to należące do obrządku prawosławnego i wschodniego — więc — Rosjanie, Bułgarzy, Serbowie, Ukraińcy, Białorusini posługują się tak zwaną **„grażdanką"** — jest to przeistoczona przez Rosjan na pismo świeckie **cyrylica** — pismo ksiąg kościelnych, stworzone przez apostoła Słowian św. Cyryla.

Żadne jednak z tych rodzajów pism nie umożliwia działania tak szybkiego, aby można było nadążyć za prędko mówiącym człowiekiem — starano się dwa tysiące lat temu stworzyć

pismo „skrótowe".

A znali je już Rzymianie i już w senacie notowali mowy senatorów. Te znaki stenograficzne nazwano od ich twórcy niewolnika Tirona — **znakami tirańskiemi.**

Używaną zaś obecnie stenografję wymyślił Franciszek Ksawery **Gadelsberg** w roku 1834. Stenografja od różnego pisma różni się tem, że całe zgłoski, przedrostki i przyrostki jak np. prze — stwo — cja — ość, zastępuje się **jednym znakiem samogłoski** — oznacza się przez zgrubienie, podwyższenie lub obniżenie następującej spółgłoski. Prócz tego do najczęściej występujących wyrazów wprowadza się tak zw. „sygle" lub „znaczniki" — są to proste znaki, których napisanie nie wymaga prawie wogóle czasu.

Biegły stenograf może w ciągu minuty napisać około 300 zgłosek.

Jak wynika z tego, **stenografja niema nic wspólnego z pismem i trzeba jej się specjalnie uczyć.** Dlatego stenogram jest tak samo niezrozumiały, jak tekst hieroglifów lub pisma klinowego.

Wszystkie starożytne pisma udało się naszym uczonym odcyfrować — prócz jednego **peruwiańskiego pisma węzłowego.** I tej właśnie zagadki czy węzły oznaczają słowa czy zgłoski, czy wreszcie litery, jak dotąd, nie odkryto.

Zkolei przejdźmy do materjałów piśmiennych. Jak wiadomo, starożytni Assyryjczycy, Chaldejczycy, Babilończycy

pisywali na glinianych tabliczkach.

Było to jednak niepraktyczne, ponieważ niezwykle łatwo ulegało uszkodzeniu.

Egipcjanie pisali na **papirusie.** Jest to trzcina, rosnąca nad brzegami Nilu — brali oni włókna takiej łodygi układali je warstwami w poprzek i wzdłuż, na to dawali trochę kleju, by te włókna się zlepiły, przyklepywali i uzyskiwali materjał, na którym właśnie pisali.

Egipcjanie i Grecy wynaleźli także **pergamin.** Jest to skóra zwierzęca (najczęściej ośla), którą garbowano, potem nacierano wapnem lub kredą tak, że stawała się białą i na tej to białej powierzchni można było pisać. Słynne z wyrobu pergaminu — było miasto mało-azjatyckie Pergamon.

Papyrus i pergamin były jednak bardzo drogie, to też do zwyczajnych prac piśmiennych używano **tabliczek drewnianych, powleczonych woskiem,** na których robiono znaki przy pomocy rylca. Tego rodzaju tabliczek używali nietylko Rzymianie, ale przetrwały one jeszcze długi czas w średniowiecze.

Bardzo dawno temu pisano na papierze, który wynaleźli Chińczycy. Najpierw używali pilśni włosiowej, potem zaczęli spilśniać włókna roślinne i otrzymali papier. **Papier znali już Chińczycy podobno w początkach I-go wieku po Chr.** Do Europy przybył dopiero w czasach wypraw Krzyżowych.

A teraz trochę

z historji atramentu, pióra i ołówka.

Jaskiniowiec rysował kawałkiem zwęglonego drzewa. Starożytni piszący na drewnianych tabliczkach — używali **rylca,** wyciskając na glinie trójkątne znaki, stąd nazwano je pismem klinowem. Chińczycy posługiwali się **pędzlem.** Na tabliczkach woskowych pisano **rylcem metalowym.** U Rzymian pojawia się dopiero **pierwsze pióro.** Później zaczęto używać **piór gęsich, kruczych lub orlich,** stąd właśnie pochodzi nazwa — pióro. **Pióra stalowe** ukazały się dopiero około roku 1750. Później, później zniknęły stalówki a zastąpiły je pióra „wieczne".

Atrament wytwarza się **z galasówek i soli żelazowych.**

Atrament znali już Rzymianie.

Tusz został wynaleziony przez Chińczyków i jest to rozpuszczona w wodzie lub oliwie farba.

Oto parę słów o ołówku. **Poznajemy się z nim w głębokich mrokach średniowiecza, gdzieś w XII wieku.** Był to istotnie „ołówek", bo pręcik z mieszaniny ołowiu cyny. Około roku 1650 stworzono dopiero w dzisiejszem znaczeniu ołówek, to jest z wkładką z grafitem. Nie istniały jednak wtenczas ołówki twarde i miękkie. Numery ołówków, określające stopnie twardości rozróżnił dopiero **Józef Hardmuth** — pomieszał on mianowicie grafit z glinką, masę tę wyciskał na prasach filtrowych — później wsadzał te pływ do pieca, w którym rozżarzano je do białości. Następnie przesuwa się tę masę pod silnym tłokiem przez małe otworki „a wreszcie tak wyprasowane pałeczki masy grafitowej rozcina się na dowolnej długości miny. Teraz gotowe precicki wkłada się do drewnianych „sukienek" z rowkami. I oto praca nad ołówkiem skończona.

Taka jest krótka historja pisma i używanych do niego materjałów.

Jerzy Eglicz.

Nowe pomieszczenie dla urzędu mieszkaniowego.

(b) **Wydział mieszkaniowy w Ząbkowicach przeniósł w tych dniach swoje biura do nowych pomieszczeń, specjalnie w tym celu przygotowanych.**

Biura wydziału mieszkaniowego pozostają przy tej samej ulicy a więc przy Hauptstrasse z tą tylko różnicą, że nowe pomieszczenia daleko obszerniejsze od byłego, różnią się nowością urządzeń, przystosowanych do załatwiania znacznej ilości interesantów, która w byłych pomieszczeniach nie zawsze pomieścić się mogła. W najbliższym czasie dużo tego rodzaju korzystnych zmian zajdzie z innemi urzędami, ulokowanemi na razie w tymczasowych pomieszczeniach. Pierwszym zkolei urzędem, który zyska wygodne pomieszczenie, będzie Urząd Gminny. Budynek, w którym mieszczą się biura gminy uległ ostatnio nader korzystnej przebudowie. Znacznie podwyższono dach, pokrywając go trwałą i efektowną czerwoną dachówką. Dzięki tym wewnętrznym przeróbkom, budynek nabrał znacznie lepszego wyglądu. Wnętrze budynku uległo także zmianie. W stanie zupełnego remontu znajduje się cały parter budynku. Oprócz gruntownej reperacji drzwi, okien i podłóg oraz sufitów, przeróbce ulegną nawet niektóre przegrodzenia murowane zależnie zresztą od z góry już opracowanego planu pomieszczenia działów urzędu. Po całkowitem ukończeniu prac, do dyspozycji urzędu oddane zostaną cztery nowe wyposażone w odpowiedni sprzęt ubikacje. Po ukończeniu prac około budynku gminy przyjdzie niewątpliwie kolej na inne urzędy, które wzorem urzędu mieszkaniowego i gminy zyskają nowe wygodne pomieszczenia.

Założenie nowego szpitala.

(fw) **Z dawnego budynku ubezpieczalni społecznej w Auschwitz na głównym rynku, po gruntownym remoncie i koniecznych przeróbkach utworzono szpital miejski, który już w najbliższym czasie zostanie oddany do użytku publicznego.**

Założenie szpitala w Auschwitz należy powitać z radością, gdyż położy ono kres wędrówce z chorymi po szpitalach obcych miast, jak Biała, Chrzanów czy Myslowitz. Taka „wędrówka" sprawiała wiele kłopotu, a chorym przysparzała cierpień. Wcale bowiem nie należało do przyjemności wyczekiwanie chorych po dworcach kolejowych, gniecenia się w ciasnych przedziałach wagonów. A przecież nie każdy mógł sobie pozwolić nawet na taki środek lokomocji, (nie mówiąc już o autach). Często zdarzało się, że z okolicznych wiosek furmanką wieziono chorego do szpitala, odległego o kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt kilometrów. Zdarzały się niejednokrotnie wypadki, że chory, nim go dowieziono do szpitala, umierał.

Obecnie chorzy z Auschwitz i okolicy nie będą musieli tułać się po obcych progach, mając swój własny szpital, choć niezbyt duży, lecz w zupełności wystarczający i wzorowo urządzony.

Władze miejscowe dokładają wszelkich starań, by nowootworzony szpital w zupełności spełnił swe zadanie.

Mieszkańcy Auschwitz z radością patrzą na nową placówkę sanitarną, która niejednym zapewne uratuje życie, a dziesiątkom umniejszy cierpień.

Ukarana za nielegalne przejście granicy.

(b) **Mieszkanka Czeladzi Orzechowska skazana została swego czasu na karę 10 dni aresztu i 10 RM. grzywny za nielegalne przekroczenie granicy policyjnej między Górnym Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskiem.**

Ponieważ od wyroku przysługiwało wniesienie apelacji, Orzechowska stanęła ponownie przed Sądem, prosząc jedynie o zamianę aresztu na grzywnę, prośbę swą motywując koniecznością pozostawienia przez ten okres dwoje nieletnich dzieci bez opieki. Sąd, zważywszy, że mąż Orzechowskiej pracuje w Rzeszy, a następnie, że oskarżona przekroczyła granicę w celu zakupienia dla dzieci zniszczonej odzieży w jednym ze sklepów ze starą odzieżą w Beuthen, przychylił się do jej prośby, zamieniając karę na grzywnę 30 Rm, którą Orzechowska uiści w ratach miesięcznych.

Skazanie przestępcy radjowego.

(h) **Sąd Specjalny w Kattowitz skazał w tych dniach 34-letniego Antoniego Piątka zamieszkałego w Sosnowitz, za stałe przekraczanie ustawy o nadzwyczajnych przepisach radjowych z dnia 1 września 1939 r. oraz za nieoddanie aparatu radjowego, na łączną karę dwuch lat i trzech miesięcy ciężkiego więzienia.**

Piątek oddał na podstawie wezwania publicznego małowartościowy aparat radjowy, zatrzymując równocześnie drugi odbiornik w domu i wysłuchiwał w czasie od wiosny do końca roku 1940 wiadomości polskie stacyj francuskich i angielskich, które następnie spisywał i rozpowszechniał.

Kara za zdzieranie plakatów.

(f) **W bieżącym tygodniu ukazało się zarządzenie, mocą którego zdzieranie i niszczenie plakatów, reklam i ogłoszeń przez osoby nieupoważnione na mocy § 303 i 304 kodeksu karnego podlega surowej karze.**

Jedynie rozklejający wywieszki uliczne mają prawo do usuwania nieaktualnych już ogłoszeń i do rozklejania nowych, w żadnym jednak wypadku nie wolno tego robić osobom prywatnym. Również rozlepianie jakichkolwiek druków, kartek i nekrologów na płotach, budynkach mieszkalnych, rogach ulic itp. podlega karze. Wyjątek stanowią domy z nalepionemi nekrologami, z których wychodzi kondukt pogrzebowy. W celu łatwiejszego zorjentowania społeczeństwa w miejscach, gdzie wolno naklejać ogłoszenia, zostały one wszystkie zamalowane na biało tak, że rzucają się odrazu w oczy. Tylko też tutaj mogą być wywieszki. Inne postępowanie w żadnym wypadku tolerowane nie będzie i pociągnie za sobą przykre następstwa dla niesubordynowanych członków społeczeństwa.

(h) **USTANOWIENIE KONTROLI ROWERÓW.** Rowery, które nie znajdują się w stanie wzorowego porządku łatwo przyczynić się mogą do nieszczęśliwych wypadków. Niemniej też są poważnem niebezpieczeństwem w ruchu publicznym. Dlatego też we wszystkich zakładach Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadzone zostaną kontrole rowerów, na podstawie których wszelkie niedokładności muszą być usunięte. Kontrole powyższe rozciągają się na wszystkie postawione na terenie zakładu rowery.

(h) **PRZEMYT MIĘSA.** Urzędnik policji w Jawiszowicach zatrzymał podczas patrolu sanie obładowane czterema koszami. Przy zbadaniu zawartości koszów stwierdził, że zawierają one mięso nieostemplowane, pochodzące z uboju dwuch świń oraz jednego cielęcia. Właścicielem tego mięsa był niejaki Cyryl Solarz zamieszkały w Wielkiej Polance. Solarz usiłował najpierw ratować się ucieczką, sądząc, że uda mu się urzędnika przekupić większą ilością mięsa. Pozatem usiłował wręczyć urzędnikowi 100,— Rm. Nie miał jednak szczęścia, mięso które przemycone być miało do Kattowitz zostało skonfiskowane a Solarz oddany w ręce Policji.

Powiatowy Urząd Aprowizacyjny złożył doniesienie do Prokuratury w Bielitz przeciwko Solarzowi o przekupstwo urzędnika będącego w służbie, niedozwolony ubój, oraz handel podstępny mięsem. Ponieważ Solarz dopuścił się przestępstwa wbrew ustawie o szkodnikach narodowych, czeka go wysoka kara pieniężna, oraz więzienie.

(fw) **NIELITOŚCIWE MATKI.** Zbyt często zdarza się, że niektóre matki w nadziei szybszego otrzymania niektórych artykułów spożywczych, przy których nabyciu panuje ścisk i tłok, wyręczają się nieletnimi dziećmi. Takie wypadki możemy zaobserwować niejednokrotnie przed mleczarnią na dworcu kolejowym w Auschwitz, gdzie wśród ścisku i tłoku maleństwa, obarczone naczyniami, daremnie starają się spełnić rolę matek. Należy tu również potępić starszych, którzy mimo częstych upomnień władz nie umieją utrzymać porządku i nie zwracają uwagi na maleństwa, lecz przedewszystkiem nielitościwe matki wyręczające się karygodnie nieletniemi dziećmi.

(h) **KRADZIEŻ MATERJAŁÓW.** W Zawierciu w nocy na 17 bm. dostali się dotychczas nieznani sprawcy do składu materjałów przy Alter Ring 3, gdzie skradli większą ilość materjałów. Tej samej nocy, skradziono z mieszkania przy Muhlstrasse dwie kołdry.

(h) **ARESZTOWANIE KASIARZA.** W ostatnich dniach złapany został przy próbie włamania się do pewnej kasy w Bielitz kilkakrotnie karany przestępca, zam. w Kozach, w powiecie Bielitz. Policja przekazała go sądowi. Przy próbie puszczenia banknotu 1.000 markowego już wycofanego z obiegu, zaaresztowany został i oddany w ręce sądu mężczyzna z Czechowic; poza tem policja w Bielitz zaaresztowała młodocianego robotnika, który dopuścił się na swoim miejscu pracy kradzieży pieniędzy i kosztowności.

Najgłębszy szyb wiertniczy na świecie.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie wszystko nastawione jest na przymiotnik z przyrostkiem „naj", radują się Jankesi zapewne z uzyskania nowego rekordu w świecie technicznym, jakim jest bezwzględnie **największa głębia szybu wiertniczego.**

Dotychczas prym pod tym względem dzierżył szyb „Jardin 35", wywiercony w Meksyku w roku 1931, sięgający 3.226 metrów w głąb ziemi. Teraz **firma „Continental oil Company" przekroczyła po raz pierwszy granicę 4000 metrów,** a wysiłek ten opłacił się, bowiem w pokładach leżących o 4.320 m. poniżej otworu, natrafiono na źródła ropy **o wydajności 5 wagonów dziennie.**

Dla celów naukowych pogłębiono dalej jeszcze ten najgłębszy teraz na ziemi szyb świata i **zbliżono się niemal do granicy 5 kilometrów.** Zatrzymano świdry przy 4.919 metrach głębi i tam dokonano szeregu pomiarów ciśnienia, temperatury i t.p., które dały bardzo ciekawe wyniki.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-92 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.